

W. Grubowski Maksymilian

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Dzielnie Nra Czas, o ile sąpas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

Table with subscription rates for different regions: Austria, Prussia, Poland, etc. Columns include 'na cały rok', 'na kwartał', and 'na 1 miesiąc'.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracja „CZASU” w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Kryżanowski, handel Z. Skalskiego w Sukienicach. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem (petitwymi) za pierwszy raz 10 cent, za każdy następny po 5 cent.

W numerze 296 rozpoczął Czas drukowanie nowej cztero-tomowej powieści historycznej HENRYKA SIENKIEWICZA z „Czasu” najzdańszczyznanę Jana Kazimierza p. t.:

„POTOP.”

Nowo przybywający prenumeratorem otrzymają początek powieści w arkuszach.

Przedpłata na „CZAS” od dnia 1go Stycznia 1885 r. Z przesyłką pocztową w państwie Austriackim:

Table with subscription rates for Austria: na pół roku 12 zlr, na kwartał 6 zlr, na 1 miesiąc 2-50 zlr.

Table with subscription rates for Prussia: na pół roku 25 marek, na kwartał 14 marek, na 1 miesiąc 6 marek.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wygaszenie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata leży się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracja „Czasu” w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać przekażem pocztowym.

Miejscową prenumeratę przyjmuje Administracja „Czasu”, tudzież a jencye pp. E. Silbersteina biuro dzienników i ogłoszeń w Sukienicach pod l. 23 w handlu galanteryjnym p. M. Herza, handel Z. Skalskiego w Sukienicach pod l. 27, sprzedaż gazet Kukulskiego w hall Sukienice l. 6, księgarnia S. A. Kryżanowski w rynku głównym, handel Hessa w rynku głównym, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej.

We Lwowie przyjmuje prenumeratę p. Józef Knapp w głównej trafice cygar i tytoniu Nr. 2 przy ulicy Trybunalskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 24 grudnia.

Najj. Pan postanowieniem z dnia 9 b. m. udzielił sankcji uchwalonemu przez Sejm krajowy pro-

jektowi ustawy, którą dozwolono gminie miasta Jarosławia na pobór opłaty od piwa.

Ze spraw wewnętrznych zwracają na siebie szczególniej uwagę odbywające się w niektórych miastach wybory do Izby handlowej. Oneydgi dokonane zostały nowe wybory do Izby handlowej w Insburku i Bernie. W Insburku wybrano w przeważnej części tych samych członków, a mianowicie liberalni otrzymali 19, a konserwatyści 5 mandatów. Zacięta walka odbywała się w Bernie, a przy publikacji rezultatu wyborów zaszły sensacyjny epizod.

Tak przedstawia ten epizod jedna wersja. Wedle innej nie komisarz rządowy, ale jeden z członków komisji wyborczej miał podnieść kwestję prawa biernego wyboru w duchu powyższej przedstawionym, a ponieważ przy głosowaniu nad jego wnioskiem okazała się równość głosów, przeto przewodniczący rozstrzygnął na korzyść wniosku. O rozporządzeniu ministerjalnym niema tedy mowy. Donoszą także, że mniejszość komisji wyborczej wniosła protest.

Do licznych stowarzyszeń szkolnych, przybywa obecnie i stowarzyszenie węgierskie, którego celem jest propaganda węgierskiego języka. Stowarzyszenie to odbyło przed kilku dniami swe pierwsze doroczne zgromadzenie w Budapeszcie. Przewodniczący wiehrburmistrz Gerloczy oświadczył, że stowarzyszenie unika wszystkiego, co może prowadzić do politycznych i narodowościowych sporów, nie chce ono nikomu narzucać węgierskiego języka, ale pragnie dostarczyć każdemu środków do wyuczenia się obok innych języków, także języka węgierskiego. Stowarzyszenie to liczy obecnie 1300 członków.

Kuryer Poznański podaje korespondencję z Rzymu, przesłaną do Schles. Volks. Ztg, z której wynika, że Stolica Apostolska zapropozowała od rozpoczęcia rokowań o obsadzenie arcybiskupstwa poznańskiego-gnieźnieńskiego już sześciu kandydatów, w przypuszczeniu, że z przyjęciem rezygnacji ks. Kardynała zgodzi się rząd na zyczenie Papieża co do kwestyi wychowania i jurysdykcyi biskupstwa.

Tego bezprzykładnego ustępstwa Papieża Leona XIII rząd pruski wcale nie uwzględnia, przeciwnie upiera się ks. Bismark przy swoim kandydacie „Niemu, ale umiejacym dobrze po polsku.” Ks. Bismark żąda nadto nietylko zmiany osoby, lecz także zmiany systemu, chociaż Stolica Apostolska od odwiecznych swych zasad odstąpić nie może i zważając przytem musi na to, aby przyszły arcybiskup był osobistością od ludu i duchowieństwa poważaną i kochaną.

Tyle korespondent Schles. Volks. Ztg, którego Kur. Pozn. widać za dobrze poinformowanego uważa, kiedy list jego dosłownie przytacza, dodając od siebie, że tym jedynym kandydatem, proponowanym na zastąpienie ks. Kardynała w arcybiskupstwie poznańsko-gnieźnieńskim, ma być jeden z kanoników pelplińskich, dawny radca reżencyjny, ksiądz Wanjura, pochodzący z górnego Śląska i mówiący po polsku.

Ks. Bismark przesłał niemieckiej Radzie związkowej petycję dwóch gmin wiejskich o podniesienie cel od zboża w interesie zagrożonego rolnictwa. Ks. Bismark nie zwykł tego czynić, nie udzielił nieraz nierównie ważniejszych petycji pomienionej Radzie. Wnoszą więc z wyjątkiem, jaki teraz pod tym względem zrobił, że podniesienia cel zbożowych pragnie nsiłnie i stara się wszelkimi sposobami skłonić Radę związkową do oświadczenia się za ich zaprowadzeniem.

Konferencja zachodnio-afrykańska odbyła w poniedziałek ostatnie swe posiedzenie plenarne, zatwierdziła sformułowanie przez komisję dwóch pierwszych swych punktów programowych, poczem zawiesiła dalsze obrady swe na czas świąt, odkładając na czas ponownego swego zebrańia się w przyszłym tygodniu zapropozowanego przez Stany Zjednoczone północnej Ameryki zneutralizowania obszaru rzeki Konga i ustanowienie formalności, których zachowanie uprawniał jedynie będzie na przyszłość uskuteczniacie nowe zabieranie na własność ziem na przestrzeniach świata niecywilizowanego położonych. Co do pomienionych formalności, ustanowione one już podobno zostały drogą porozumienia się Francji z Niemcami, a po ponownem zebrańiu się konferencji ma je na podstawie tego porozumienia zapropozować pełnomocnik Niemiec.

Uznanie Stowarzyszenia międzynarodowego afrykańskiego, jako udzielnego państwa, przez wszystkie ważne mocarstwa można już uważać za czyn dokonany. O ile bowiem uznanie to przez niektóre państwa dotąd uskuteczniac nie zostało, nastąpi to niezawodnie w najkrótszym czasie.

Z powodu słabości hr. Hatzfelda, ostatniemu przedwziętemu posiedzeniu konferencji przewodniczył p. Busch. Wiadomość o wywiezieniu bandery niemieckiej w licznych osadach zachodniej części Oceanu cichego, stwierdza dziś już Nord. Allg. Ztg, dodając, że zawiadomienie o tem nadeszło do ministerstwa marynarki niemieckiej.

O planach włoskich zaatakowania sobie niektórych punktów nad morzem czerwonym utrzymują się ciągle pogłoski. Uzbrojenia okrętów w różnych portach włoskich mają z tem pozostawać w związku. Wyprawa zaś kapitana Cecchi ma mieć założenie stacyi handlowych włoskich w niezajętych dotąd częściach obszaru rzeki Konga na celu.

W ogólnem współubieganiu się mocarstw o powiększenie posiadłości swych kolonialnych, i Hiszpania nie pozostała po za innymi. Wysłana niedawno wyprawa morską dopełniła formalności zajęcia całej przestrzeni od Cap Bojador do Cap

Blanco na wybrzeżu afrykańskim, naprzeciwko wysp kanaryjskich położonem.

Francuska Izba deputowanych odroczyła się na czas świąt aż do 15go stycznia 1885 roku. Przed rozejściem się uchwalila jeszcze cały budżet z wyjątkiem extraordinarym i zatwierdziła kwestyę wzięcia pod protektorat francuski królestwa Kambodży. Czy Senat zdolał ukonczyć przed świątami uchwalenie budżetu, nie wiadomo do chwili, kiedy to piszemy. Rząd czynił o to naglące starania.

W Anglii zaczynają się niepokoić o los wyprawy Wolsleya. Spodziewano się tam podobno, że Gordon użyje wszelkich sposobów, aby w chwili poniesienia się wojsk angielskich z Dongoli ku południowi, wyruszył jakakolwiek drogą na jego spotkanie. Wierzone też wiściom, że część emigrantów opuściła obóz Mahdiego, a Chartum od strony północnej wcale nie jest obleżonem. Teraz kiedy przednie straż Wolsleya wysunęły się już za Korti, nadchodzą niepokojące wieści, że do obozu Mahdiego nadeszły znaczne siłki, a Chartum jest dziś bardziej, niż kiedykolwiek ze wszystkich stron ściśnionem. Mówią, że lord Hartington nie tai się wcale ze swemi obawami z tego względu. Od czasu, jak sprawa billu reformy załatwiona została, i stronnictwo Gladstona nie unosi się już obawą o losy tej ustawy, stało się czulszem na rezultaty polityki zewnętrznej gabinetu, i udzielenie mu w razie jakiegoś niepowodzenia wypadku wotum nieufności, nie należałoby do rzeczy niepodobnych. Ztąd i rząd zaczyna okazywać więcej troski o pomyślność przebiegu swych spraw zagranicznych.

Sprawa egipska nie idzie jakoś po jego myśli, gdyby więc jeszcze i wyprawa Wolsleya nie miała się powieść, stanowisko obecnego gabinetu angielskiego stałoby się bardzo niepewnem. Po raz pierwszy więc od czasu, jak Gordon znajduje się w Chartumie, brak pomyślnych wiadomości z miejsca tego zaczyna niepokoić ministrów.

Arabi zgłosił się podobno do Chedywa o przywrócenie go do łask dawnych i udzielenie amnestyi jego stronnikom, obiecując, że dokaze takiego zwrotu w opinii publicznej całego świata muzałmańskiego, iż pobicie Mahdiego i złamanie całej jego moralnej potęgi będzie rzeczą nadzwyczaj łatwą. Na dworze Chedywa poruszenie tej myśli znalazło dobre przyjęcie. W Anglii zaś skłonni są do poczytania całej tej agitacyi za sprawkę francuską i nie dowierzają czystości zamiarów Arabiego.

Kiedy dom polski zasiada do wili, w życzeniach przy oplatku zgromadzonej rodzinie przyszlicca nadzieja, że rok nadchodzący przyniesie szczęście i zachowa to dobre, co nam daje chwila obecna; ale właśnie o to dobre, czem cieszymy się dzisiaj, budzi się mimowoli nieokreślona obawa, utajona na dnie

serdecznych życzeń wilyjnych; troska, co będzie za rok od tej chwili.

Takie same uczucia otuchy i troski podzielać musi z domem polskim całe nasze społeczeństwo. Czasy dzisiejsze — jak trafnie o nich powiedziano — to nietylko dla nas, ale i dla tej całej powszechności, której my nieodłącznym ogniwem jesteśmy od wieków, dla całego chrześcijańskiego świata — chwila wielkich nadziei i wielkich obaw. Wielkich nadziei — bo z zamętu wiekowego podnosi się odrodzony ten świat cały, który był, jest i będzie piastunem Odwiecznej Prawdy, silny jednnością i moralną potęgą, jak nim nie był od dawna, bogaty w środki zaradcze na wszystko, co ludzkość nęka i gnębi pod brzemieniem rozwielenionego fałszu i obłądnu. Ale potęga materialna skupia się przeważnie po stronie przeciwniej; wszystko, co temu światowi wrogie i co na niego najbardziej zawzięte, zdaje się być u szczytu blasku i powodzenia, może już tak wysoko, że zstąpił blisko do krawędzi przepaści, dokąd siła logiki i konsekwencyi ciągną skrajne żywioły, nie-sklonne zatrzymywać się w pół drogi. To pewna, że w świecie coraz wyraźniej zaznaczają się przeciwieństwa, coraz naglejsza konieczność stawać bez zastrzeżeń po jednej albo po drugiej stronie: z Bogiem — albo przeciw Bogu.

Gdzie nasze miejsce — to rzecz jasna. Wskazuje nam je z niezbitą koniecznością nasza tradycja dziejowa i to wszystko, co stanowi rdzenną istotę naszego bytu narodowego, czemu sprzeniewierzyć się nie możemy, jeśli mamy pozostać samym sobą. I w tem pierwsza, największa może otucha, ale tu zarazem i źródło pierwszej i najcięższej troski, żeby w groźnej chwili obecnej, pod działaniem wpływów, wobec których tak często jesteśmy bezbronni, społeczeństwo nasze w niektórych odłamach swoich przynajmniej nie opuściło sztandaru, na którym od półtora tysiąca lat błyszczą słowa: In hoc signo vinces!

Te wielkie nadzieje i wielkie obawy budzą się wszędzie, gdzie tylko, na jakimkolwiek polu rozgrywa się losy narodowej sprawy. Mieliśmy w czasach porobirowych chwile, w których jedna dzielnica ziem polskich odżyła bytem politycznym, ale nigdy nie było do tego pola, żeby tak jak dzisiaj, zwiol polski powołany był do czynnego udziału w sprawach politycznych szerszej i pierwszorzędnej doniosłości, całą Europę obchodzących; żeby w tem działaniu wobec swoich i

POTOP

POWIEŚĆ przez Henryka Sienkiewicza. Tom I. (Ciąg dalszy). ROZDZIAŁ I.

Przyszedł nowy rok 1655. Styczeń był mroźny, ale suchy; zima tęga przykryła Zmudzi świętą grubym na łokcie białym kożuchem; lasy gięły się i lamaly pod obfitą okiścią; śnieg ośniewał oczy w dzień przy słońcu, a nocą przy księżycu migotały jakoby iskry niknące po stężale, od mrozu powierzchni; zwierz zbliżał się do mieszkań ludzkich, a ubogie szare ptactwo stukalo dziobami do szyb, szedzia i śnieżnymi kwiatami okrytych. Pewnego wieczora siedziała panna Aleksandra w izbie czeladnej wraz z dziewczętami dworskimi. Dawny to był zwyczaj Billewiczów, że gdy gości nie było, to z czeladzią spędzali wieczory, śpiewając pieśni pobożne i przykładem swym prostactwo badując. Tak też czynila i panna Aleksandra, a to tem łatwiej, że między jej dziewczkami dworskimi same były prawie szlachcianki, sieroty bardzo ubogie. Te robotę wszelką, choćby najgrubszą spełniały, i przy paniach służebnymi były, a w zamian za to ówicyły się w obyczajności, lepszego doznając od prostych dziewczek traktowania. Były jednak między nimi i chłopki, mową głównie się różniące, bo wiele z nich po polsku nie umiało.

Panna Aleksandra wraz z krewną swoją panną Kulwiczówną siedziały w środku, a dziewczęta po bokach na ławach; wszystkie kądział przędy. Na potężnym kominie ze zwieszonym okapem paliły się kłody sosnowe i karpny, to przysażając, to znów strzelając jasnym wielkim płomieniem lub iskrami, w miarę jak stojący wedle komina wyrostek przyrzucal drobniejszych brzoźniaków i luczywa. Gdy płomień strzelił jaśniej, widać było ciemne drewniane ściany ogromnej izby z nadzwyczaj niskim belkowym sufitem. U belek wisiały na niciach różnokolorowe gwiazdki nklecone z oplatków, trzęsące się w cieple, a z za belek wylądowały motki czesane go lnu, zwieszające się na obie strony, jakby tureckie zdobyczne buńczuki. Cały niemal pułap był niemi zależony. Po ścia-

nach ciemnych błyszczaly, jakoby gwiazdy, statki cynowe, większe i mniejsze, stojące lub poopierane na długich półkach dębowych.

W głębi przy drzwiach kudłaty Zmudzin bucał gwałtownie żarnami, mrużąc pod nosem pieśń monotonna; panna Aleksandra przesuwała w milczeniu paciorki różańca, prządkii przędy, nie jedna do drugiej nie mówiąc.

Światło płomienia padało na ich młode, rumiane twarze; one zaś z rękoma wzniezionemi ku kądziołom, lewą podszczypując len miękki, prawą kręcąc wrzeciona, przędy gorliwie, jakby na wysięgi, surowemi spojrzzeniami panny Kulwiczówny podniecaone. Czasem też spoglądały na się bystemi oczkami, a czasem na pannę Aleksandrę, jakby w oczekiwaniu, rychło Zmudzinowi mleć zakaze i pieśń pobożną rozpoczenie; ale z robotą nie ustawały i przędy, przędy: wity się nici, warczyły wrzeciona, migotały druty w ręku panny Kulwiczówny, a kudłaty Zmudzin w żarna bucał.

Chwilami jednak przerywał robotę, widocznie coś się w żarnach psuło, bo jednocześnie rozlegał się jego gniewny głos:

— Padas! Panna Aleksandra podniosła głowę, jakby rozbudzona ciszą, która następowała po okrzykach Zmudzina, wówczas płomień oświecał jej twarz i poważne błękitne oczy, patrzące z pod brwi czarne. Była to urodziwa panna o płowych włosach, bladawej cerze i delikatnych rysach. Miała pięknosć białego kwiatu. Żalobna suknia dodawała jej powagi. Siedząc przed tym kominem, była tak w myślach pogrążona, jak w śnie; zapewne nad dolą własną rozmyślała, gdyż losy jej były zowiezieniu. Testament przeczynał ją na żony czlowieka, którego nie widziała od lat dziesięciu, a że dobiegala dopiero dwudziestu, więc pozostało jej tylko niejasne wspomnienie dziecinne jakiegoś burzliwego wyrostka, który za czasu swego pobytu z ojcem w Wodoktach więcej z rusznica po bagnach latał, niż na nią patrzył. Gdzie on jest, i jaki on jest teraz? oto pytania, które cisnęły się na myśl poważnej pannie. Znała go wprawdzie jeszcze z opowiadań nieboszczyka podkomorzego, który na cztery lata przed śmiercią przedsięwziął był daleką podróż do Orszy. Otóż wedle tych o powiadań, miał to być „wielkiej fantazyi kawaler, choć gorączka okrutny.” Po owym układzie o małżeństwie dzieci, zawarty między starym Billewiczem a Kmicicem ojcem, miał ów kawaler przyjechać zaraz do Wodoktów akomodować się pannie; tymczasem wybuchła wielka wojna, i kawaler zamiast do panny, pociągnął na pola beresteckie. Tam postrzelon, leżał się w domu; potem ojca schorzałego i bliższego śmierci pilnował; potem

znovu była wojna — i tak zeszyły owe cztery lata. Teraz od śmierci starego pułkownika upłynął już kawał czasu, a o Kmicicu słych przepadł. Miała tedy o czem rozmyślać panna Aleksandra, a może tęskniła do nieznanego. W sercu czystem, właśnie dlatego, że jeszcze miłości nie zasnala, nosiła wielką gotowość do kochania. Iskry tylko trzeba było, żeby na tem ognisku rozpalil się płomień spokojny, ale jasny, równy i jak Znicz litewski niegaśnący.

Więc niepokój ogarniał ją, czasem luby, a czasem przykra — i dusza jej ciągle zadawała sobie pytania, na które nie było odpowiedzi, a raczej dopiero miała nadejść z pól dalekich. Więć pierwsze pytanie było, zali on z dobrej woli ją zaślubi i gotowością na jej gotowość do kochania odpowie? W owych czasach układy rodzicielskie o małżeństwo dzieci bywały rzeczą zwykłą, a dzieci, choćby po śmierci rodziców, związane pod błogosławieństwem, dotrzymywały najczęściej układu. W samem więc zaswataniu jej nie widziela panienka nie nadzwyczajnego, ale że dobra wola niezawsze z obowiązkiem chodzi w parze, więc i ta troska obciążala płową główkę panny: „czy on mnie pokocha?” I potem już stado myśli opadało ją, jak stado ptaactwa opada drzewa, samotnie na rozległych polach stojące. Ktoś ty jest? jakis jest? żyw chodzisz po świecie? czy może już gdzie tam poległeś?... Daleko ty, czy blisko? Otwarte serce panny, jak drzwi otwarte na przyjęcie miłego gościa, mimowoli wołalo ku dalekim stronom, ku lasom i polom śnieżnym, nocą przykrytym: „bywaj junaku! bo niemasz nic gorszego w świecie nad oczekiwanie!”

Wtem jakby w odpowiedzi wolańiu, z zewnątrz, właśnie z owych śnieżnych dalekości nocą pokrytych doszedł głos dzwonka.

Panna drgnęła: lecz oprzytomniawszy, wnet przypomniała sobie, że to z Pacuszolów przysyłano każdego prawie wieczora do apteczki po leki dla młodego pułkownika; myśl tę potwierdziła głośno panna Kulwiczówna, mówiąc:

— To od Gasztotów po dryjakiew.

Nieregularny głos dzwonka, targanego przy dyzle, brzmiał coraz wyraźniej; nakoniec ucichł nagle, widocznie sanki zatrzymały się przed domem.

— Obacz, kto przyjechał — rzekła panna Kulwiczówna do obracającego żarna Zmudzina.

Zmudzin wyszedł z czeladnej, lecz po małej chwili pojawił się z powrotem, i biorąc znów za drąg od żaren, rzekł z flegmą:

— Panas Kmitas. — A słowo stało się ciałem! — wykrzyknęła panna Kulwiczówna.

Prządkii zerwały się na równe nogi, kądziele i wrzeciona pospadaly na ziemię. Panna Aleksandra wstała także; serce jej bilo jak młotem, na twarz występowały rumieńce, a po nich bladość; ale odwróciła się umyślnie od komina, żeby wzruszenia nie okazać.

Wtem we drzwiach pojawiła się wyniosła jakaś postać, w szubie i czapce futrzanej na głowie. Młody mężczyzna postąpił na środek izby, i poznawszy, że się znajduje w czeladnej, spytał dzwicznym głosem, nie zdejmując czapki: — Hej! a gdzie to wasza panna? — Jestem — odpowiedziela dość pewnym głosem Billewiczówna.

Usłyszawszy to przybyły, zdjął czapkę, rzucił ją na ziemię, i skłoniwszy się, rzekł: — Jam jest Andrzej Kmicic.

Oczy panny Aleksandy spoczęły błyskawicą na twarzy Kmicica, a potem znów wbiły się w ziemię; przez ten czas jednak zdolała panienka dojrzeć płową jak żyto, mocno podgoloną czuprynę, smagłą cerę, siwe oczy, bystro przed się patrzące, ciemny wąs i twarz młodą, orlikowatą, a wesołą i junacką.

On się zaś w bok ujął lewą ręką, prawą do wąsa podniósł, i tak mówił: — Jeszczem w Lubiczu nie był, jeno tu ptakiem spieszylem do nóg panny lowczanki się pokłonić. Prosto z obozu mnie tu wiatr przywiał, daj Boże, szczęśliwy.

— Nie wiedziela, alem go łzami rzewnie oplakal, dobrodzieja mego, gdm się o jego zgonie od owych szaraczków dowiedziela, którzy z tych stron do mnie przybyli. Szczęry to był przyjaciel, nieledwie brat mego nieboszczyka rodzica. Pewnie waćpannie wiadomo dobrze, że przed czterema laty aż pod Orszę do nas przybył. Wtedy mi to waćpanno obiecał, i konterfekt pokazal, do którego po nocach wzdychałem. Byłbym tu wcześniej przyjechał, ale wojna nie matka: ze śmiercią jeno ludzi swata.

Zmieszala nieco panienkę ta śmiała mowa, więc chcąc ją na co innego odwrócić, rzekła: — To waćpan jeszcze swego Lubicza nie widziela?

— Czas na to będzie. Tu pierwsze szubie i droższy legat, który napród chciałby odziedziczyć. Jeno mi się waćpanna tak od komina odwraca, żem dotąd i w oczy spojrzeć nie mógł. Ot! tak! odwróć się waćpanna, a ja od komina zajdę: — ot — tak!

To rzekłszy śmiały żołnierz, chwylił niespodzie-

wającą się takiego postępku Oleńkę za rękę, i ku ognisku odwrócił, tak nią jak frygą zakręciwszy.

Ona zaś zmieszala się jeszcze bardziej, i nakrywosy oczy długimi rzęsami, stała tak światłem i własną pięknością zawstydzona. Kmicic puścił ją wrzesnie i uderzył się po kontusz.

— Jak mi Bóg milerzy — rarytet! Dam na sto mszy po moim dobrodzieju, że mi cie zapisał. Kiedy ślub?

— Jeszczem nie prędko, jeszczem waćpana — odrzekła Oleńka.

— Ale będziesz — choćbym ten dom miał podpalił! Na Boga! myślałem że konterfekt pochlebiony, ale tu widzę malarz wysoko mierzył, a chybił. Sto bizunów takimiu i piecu mu malować nie one specyaly, któremi oczy pasę. Miłośz to taki legat dostać — niech mnie kule biją!

— Dobrze nieboszczyk dziadus! m powiedział, żeć waćpan gorączka.

— Tacy u nas wszyscy w Smoleńskiem! nie jak wasi Zmudzini. Raz, dwa! i musi być jak chcemy, a nie, to śmierć.

Oleńka uśmiechnęła się i rzekła już pewniejszym głosem, podnosząc na kawalerka oczy.

— Ej! to chyba Tatarzy u was mieszkają.

— Wszystkie jedno! a waćpanna moja jesteś z woli rodziców i po sercu.

— Po sercu, to jeszczem nie wiem.

— Niechby nie była! tobym się nożem pchnął.

— Śmiejący się to waćpan mówisz, ale i my to jeszczem w czeladnej! proszę do komnat. Po drugiej drodze pewnie się i wieczera przygodzi — proszę!

Tu Oleńka zwróciła się do panny Kulwiczówny. — Ciotchna pójdzie z nami?

Młody chorąży spojrzal bystro: — Ciotchna? spytał — jaka ciotchna?

— Moja — panna Kulwiczówna.

— A te i moja! odparł, zabierając się do ręk całowania. Dla Boga! toż ja mam w chorągwi towarzysza, który się zwie Kulwicz-Hippocentaurus. Czy nie krewniak — proszę?

— To z tych samych! odrzekła dygając stara panna.

— Dobry chłop, ale wicher, jak i ja! dodał Kmicic.

Tymczasem wyrostek ukazał się ze światłem — więc przeszli do sieni, gdzie pan Andrzej szubę z siebie zrzucił, — a potem na drugą stronę, do komnat gościnnych. (Ciąg dalszy nastąpi).

obcych mógł składać dowody wewnętrznej odrodzenia, politycznej trzeźwości i dojrzałości. Dzięki temu działaniu, rozumem politycznym kierowanemu, zdobywamy sobie szacunek, więcej warty od wszelkich złudnych sentymentalnych sympatyj, które nas tylekroć zawiodły; szacunek, który podnoszą owoce polskiej myśli i polskiej twórczości, dowodzące światu, czem być dla niego możemy, jeśli nam dane są warunki narodowego bytu i rozwoju. To wszystko wreszcie, czego naród dokonywa w pracy nad sobą samym, i te wszystkie zdobycze duchowe w dziedzinie sztuki, nauki i piśmiennictwa, ten cały kapitał żywotności, zbierany dziś tak skrzętnie i mnożący się bogato, starczy nam za najpewniejszą rękojmię przyszłości, za niewyczerpaną skarbnicę nadziei, która zawieszona nie może. Ale w parze z otuchą, która ztąd płynie, idzie obawa o te wszystkie źródła moralnej siły i usprawiedliwionych nadziei, obawa, której się oprzeć nie zdoła najbardziej wygórowany optymizm, patrząc nieustannie na objawy lekkomyślności i starych niewykorzenionych narowów, pracujących z niezmordowaną wytrwałością nad zniweczeniem wszystkiego co zdobyte, zbezczeszczeniem polskiego imienia, któremu wyjednany szacunek, podkopaniem tych sił i powag, których pracy tyle się zawdzięcza.

I tam, gdzie tak źle, że już gorzej chyba być nie może, nie brak zdobywcy, wielkie nadzieje budzących. Wśród ucisku narodowego i religijnego, który tyle obaw nasuwa, lud wielkopolski przeżył próbę zwycięstwa i stał się ideałem polskiego ludu, wzorem, o jakim przed laty ledwie mogliśmy marzyć, niezdobyta twierdza polskości w zagrożonej gniazdownej dzielnicy. A drugi żywioł społeczeństwa, którego brak nas tyle w przeszłości kosztował, zamożny żywioł handlowy i przemysłowy, urosł wśród ucisku, a nawet wskutek ucisku narodowego w Królestwie i zdobył już sobie taką podstawę bytu, że mimo powszechnego przesilenia ekonomicznego ma zapewnioną przyszłość. Ze jednak do obaw i tutaj wszędzie aż zawiłe powody, o tem zbyteczna wspominać. Czy tam, gdzie lud polski stał tak silnie, nie zdaje się wszystko zmierzać do tego, by z czasem sam tylko żywioł ludowy polskości przedstawił, skoro szlachcie w coraz cięższych warunkach ziemia z pod nóg się usuwa, i czy nawet o ten sam lud, chociaż tak dzielny, nie muszą się budzić poważne obawy, jeżeli dłuższy potrwa system religijnego ucisku? A Królestwo, rzucone na pastwę systemu, podkopującego zasadnicze pojęcia moralne, na pastwę ludzi bez zasad i bez sumienia, czy może długo przetrwać tę ciężką próbę, zwłaszcza, gdy wejdzie na widownię pokolenie, wychowane w szkole tego systemu? Na to środków zaradczych nie znajdujemy w pewnych, choćby pomyslniejszych o wiele niżeli dzisiaj, warunkach dobrobytu, gdyby zaraza, systematycznie szczypana, zdołała wniknąć do soków narodowego organizmu. A jeśli tu, obok niezaprzechanych źródeł otuchy, tyle przedmiotu do najczarniejszej troski, to cóż mówić o Litwie i Ziemiach zabranych, gdzie wszystko budzi tylko obawę, a w niezem iskierki nadziei nie można się dogrzebać.

W tem jednym tylko jej szukać, co stanowić winno pierwszą i zasadniczą podwalinę wszelkiej nadziei. Wobec tych wszystkich obaw, tak mnogich, że pod ich ciężarem sił braknie, jedyną obroną przeciw związaniu jest wiara w przyszłość tego obozu, w którym nam od dziesięciu wieków dostał się jeden z ważnych posterunków, zagrożony ale nie stracony. A jeśli gdzie czerpać nam sił na czarne chwile, to w pełnej świadomości, że służba narodowa, jeżeli tylko liczy się z rzeczywistością i z rzetelnymi potrzebami narodu, schodzi się ze służbą w interesie najświętszej sprawy, która upaść nie może, jest obowiązkiem wobec Boga i wobec Ludzkości. Bo im jaśnie w całym świecie zaznaczają się przeciwności, tem mniej wpatliwości, gdzie nasza droga, tem prościej ona wytknięta i tem łatwiej się ustrzedz od zblakania i zubożenia. Jeśli zaś silną dźwignią powinno nam być samo to przeświadczenie, głębokie, słusne i uzasadnione, że nas w świecie potrzeba, że, bronąc bytu narodowego, pełniemy — nietylko wobec siebie — najświętszy obowiązek, to blask owych wielkich nadziei, tryskający w tyłu punktach zaspionego widnokręgu, już i na dziś dość daje światła, potrzebnego do życia i pracy, rozprasza przynębiającą troskę i budzi energię. *Sursum corda!*

Więc w dniu dzisiejszego święta jedno przyjacielom naszym ślemy życzenie, jedno, w którym wszystkie się mieszczą. Jeżeli czas obecny jest ciężką chwilą przesilenia, w której stają przeciwko sobie wyraźne hasła: z Bogiem albo przeciw Bogu, jeśli dziś ludzie dobrej woli na to skazani, że wśród wielkich obaw i wielkich nadziei z niepokojem spoglądają w przyszłość — niechaj u nas i wszędzie coraz więcej rzeczywistości i prawdy nabierają słowa dzisiejszej pieśni świątecznej:

Chwała Bogu na wysokościach,

A na ziemi pokój ludziom dobrej woli!

Najj. Pan i Prezydent ministrów zapowiedzieli przedłożenie rządowe do Rady państwa

w sprawie regulacji rzek galicyjskich. Ma ono być wniesione po Nowym roku i w tym celu już w pierwszych dniach grudnia układano w Wiedniu program regulacji, do której-to czynności osobną rząd wyznaczył komisję.

Zdaje nam się, że będzie na czasie zapoznać publiczność z tym tak ważnym przedmiotem, a łatwo to uczynić, przedrukowując po prostu elaborat Wydziału krajowego Sejmowi przedłożony, co też zamierzamy uczynić po świętach. Ogłoszenie to jednak poprzedzamy następującym komentarzem:

Elaborat Wydziału krajowego składa się z trzech głównych części:

Pierwsza część (stronicy 1 do 8) daje dokładny obraz tegorocznej katastrofy powodziowej i szkód nią zrządzonych.

Druuga część od strony 8 do 17 przedstawia program robót publicznych, które dokonane być winny, jeżeli kraj na przyszłość od podobnych katastrof ma być zasłonięty.

Trzecia część (strona 17 do 20) formuluje wnioski, które Sejm w tym celu uchwalić powinien.

Elaborat ten jest nader ciekawym i interesującym dokumentem, a jakkolwiek był on w swoim czasie wszystkim dziennikom posłany, mimo to żaden dziennik nie mógł z niego choćby wyjątków przedrukować, a to z powodu, że rozesłano go zapóźno, bo dopiero na schyłku Sejmu. Przypomną sobie zapewne czytelnicy, jak wiele nam na tem zależało, aby w akcji ratunkowej nie Wydział krajowy, lecz rząd sam wziął inicjatywę w Sejmie. Zdaje się, że Wydział krajowy podzielił to zdanie i zapewne czekając na rządową inicjatywę, nie przedkładał Sejmowi owego elaboratu. W chwili zaś, kiedy rząd oznajmił, że inicjatywę nie weźmie, Marszałek przedłożył elaborat Kołu poselskiemu w tym celu, iżby ostateczne wnioski (część trzecia) mogły być, stosownie do myśli i życzeń Koła, Sejmowi przedłożone. To zabrało wiele czasu, a zatem poszło, że elaborat w mowie będący przedłożony został Sejmowi dopiero 8 czy 9 października, a przeto w chwili, kiedy dzienniki, zarzucone sprawozdaniem z posiedzeń Sejmu i rozmaitemi drukami, nie były już w stanie znaleźć miejsca na ten elaborat. Lecz teraz, gdy rząd zajmuje się programem regulacji rzek, jest stosowna pora poinformowania kraju o programie przez Wydział krajowy projektowanym, a przez Sejm z nie nieznanymi modyfikacjami przyjętym.

Najważniejszą częścią elaboratu jest rozumie się część druga, w niej bowiem przedstawiono to wszystko, co przy rzekach galicyjskich zrobione być winno, aby kraj na przyszłość od powodzi, ile możności, uchronić.

W tym celu elaborat domaga się:

I. Pewnych postanowień rządu co do rzek za spławne uznanych, które są pod wyłączną opieką rządu i regulują się wyłącznie kosztem rządu — mianowicie domaga się, aby części tych rzek jak Wisła, Dniestr itd., które nie są za spławne uznane, były za takie uznane, a tem samem wyłącznie kosztem rządu regulowane. To pierwsza kategoria robót (strona 11).

II. Druga kategoria robót odnosi się do części rzek, które mają pozostać częściami niespławnymi. Te miałyby być dokonane kosztem państwa i kraju (strona 12, 13 i połowa 14).

III. Ustanowienie osobnej komisji krajowej regulacyjnej (strona 14 i 15).

IV. Ochrona lasów górskich od dewastacji, zaleszenie nagich stoków gór, urządzenie służby i policyi lasowej.

W części drugiej elaboratu nie idzie więc o samą tylko regulację rzek, lecz o cały system robót publicznych, które mają chronić kraj od wylewów, a z tym systemem należy kraj zapoznać, dlatego też ogłosimy stopniowo ten elaborat, i dlatego także, że należy dać cały obraz tegorocznej katastrofy. Pisano o niej wiele, lecz doraźnie i urywkami; obrazu całego nie podało żadne pismo.

Rada państwa zbierze się dopiero 20 stycznia, przez ten czas nie da publicystyce żadnego materiału, warto więc czas ten zapelnąć podawaniem tak ważnych dla kraju rzeczy. Tem więcej, że elaborat, który po świętach ogłaszać pocniemy, odznacza się znakomitą gruntownością i z wielką opracowaną jest sumiennością.

KOESPONDENCA „CZASU.“

Wiedeń 21 grudnia.

(a) Kiedy minister skarbu przedstawił budżet na rok 1885, niektórzy stronicy rządu mieli żal do niego o to, że nie ugrupował preliminarzów cyfr w taki sposób, iżby niedobór administracyjny znikł już do reszty. Niema się co dziwić temu, że prawica z utęsknieniem wygląda tej chwili, w której przywróconą zostanie równowaga między wyczerpanymi wydatkami i dochodami. Pod hasłem usunięcia deficytu, zajęto to stronnictwo przed pięć laty poważne swoje stanowisko, i mogło żywić nadzieję, że dopnie tego, nim nowe nastąpią wybory. Tymczasem prawie u siebie etancją w drodze suma niewielka wprowadzić, ale zawsze smna bierna. Zarzucono więc p. Dunajewskiemu, że nie podwyższył tej lub owej rubryki dochodów

tak, aby niedobór, wynoszący milion trzykroć sto tysięcy, został usunięty z budżetu. Rzeczywiście mógł być to uczynić minister, bo w ciągu ostatnich lat, dochody skarbowe tak się szybko wzmacniały, że nikt nie mógłby się o to sprzeczać, czy dalszy ich przyrost w roku przyszłym milion więcej lub milion mniej wyniesie. Oskarżano prawie ministra skarbu o to, że pesymistycznie zapatruje się na najbliższą przyszłość. Ale dziś okazuje się, że ów mniemany pesymizm był tylko roztropną przezornością sternika, która zwiija część żagłów, kiedy się na niepogodę zanosi. Dziś już niepodobna nie dostrzedz tego, że zasepił się w Austrii horyzont ekonomiczny. Konkurencja zagraniczna przycięła fabrykację cukru, która była najmłodszym i najpomysłniej rozwijającym się dzieckiem, Benjamińkiem przemysłu austriackiego. Konkurencja krajów zamorskich, krajów najbogatszych na obszarze kuli ziemskiej, Indyi wschodniej i Ameryki północnej, obniżyła cenę pszenicy do tak niskiego poziomu, że po potrąceniu kosztów uprawy, nie zostaje rolnikowi nic, co by przedstawiało procent od wartości ziemi. W ślad za kłeską, której doznają dwie tak znakomite gałęzie produkcji, zaczynają się chwila instytuty kredytowe, stojące z nimi w stosunkach, a na zubożeniu klasy ludności bezpośrednio dotkniętej, niecierpić musi obdyt wszelkich innych przemysłowych wyrobów. W jakiej mierze i jak prędko ten stan krytyczny odbije się na dochodach skarbowych, to przewidzieć trudno. Krach z roku 1873 dopiero we dwa lata później dał się dotkliwie uczuć skarbowi państwa. Ale to pewna, że wobec tego, co się dzieje, była ze wszec miar wskazana owa ogólnieść, z jaką minister skarbu w przedłożonym budżecie preliminarz dochody.

Kłeski, o których mowa, są tego rodzaju, że ani na drodze administracyjnej, ani na drodze ustawodawczej zaradzić im nie można. Cena cukru na targu światowym począł spadać rok temu, i w przeciągu jednego roku spadła więcej niż o trzecią część. Cukrownicy udowadniają cyframi, że wyrób metrycznego centnara cukru kosztuje w najpomysłniejszych warunkach 22 złr., a w przecięciu kosztuje więcej. Cena chwieje się teraz około 19 złr. Przyczyną tego obniżenia ceny jest przepalenie targu, a więc zbyteczna produkcja. Jedynym na taką chorobę lekarstwem może być ściślenie dyeta, to jest odpowiednie do potrzeb konsumcji ograniczenie wyrobu. Do tego przyjdzie z czasem niewątpliwie, ale przyjąć musi samo z siebie. Z zewnątrz procedury tego niepodobna przynaglać. W tem zaś główna trudność tkwi, że w zbytecznym rozwoju produkcji, mają udział również wszystkie fabryki cukru ogniska, Francja, kraje Rzeszy niemieckiej i Czechy wraz z Morawia. Nawet kolonialny cukier zaczyna już po długiej przerwie odgrywać znów rolę na targu światowym, gdy południowe Stany wielkiej republiki amerykańskiej upamiętały się nakoniec po ciężkiej katastrofie ekonomicznej, spowodowanej przed laty zniesieniem niewoli murzynów, i uprawa trzciny cukrowej znów się tam podnosi. O dobrowolnej zmowie producentów celem ograniczenia wyrobu na tak rozległym obszarze niepodobna marzyć, i zażarta walka konkurencji pójdzie dalej swym trybem. W tej walce padną będą po kolei fabryki słabsze, to jest te, które w zapale produkcji założone były w położeniu mniej korzystnym, lub są mniejszym stosunkowo wyposażone kapitałem, albo nareszcie nieogłędnie są prowadzone. Ofiary będą bolesne, ale władze tak wykonawca jak ustawodawca, znajdując się wobec tej kłeski w położeniu rolnika wobec gradowej chmury. Nieugięte są prawa ekonomiczne, jak przyrodzone potęgi, i musi się spełnić żelazne prawo ekonomiczne o koniecznej równowadze między podażą a obdytem.

Jest jeszcze drugie prawo ekonomiczne, które niestety sprawdza się teraz na industry cukrowej w Austrii, prawo, które powiada, że sztetna projekcja przemysłu prowadzi do stann apoplektycznego. Grzeszono przeciw temu prawu w pierwszych latach rozwoju cukrownictwa, placąc wysokie premie wywozowe pod formą restytuyj podatku. Zwrot podatku przy wywozie wyrobu jest loizem następstwem zasady, że podatek konsumcyjny powinien tylko to ilość wyrobu obciążać, która jest w kraju spożyta. Nieliczność w tem tkwi, że podatek pobierany bywa od ilości surowego materiału, a zwracany od ilości wywołanego wyrobu. Wymiar restytuyj polega więc na przypuszczeniu, że tylko pewna ilość wyrobu może być uzyskana z pewnej ilości materiału, pewna ilość cukru z pewnej ilości buraków. Skoro jednak przypuszczenie takie znalazło wyraz w u stawie, technicy znajdowali sposoby powiększenia wydajności cukru, i bywały lata, w których skarb zwracał nietylko cały pobrany podatek, tak, iż fabryki nie opłacały nic od całej ilości cukru, spożywanego w kraju, ale nawet nad to restytował miliony, których przedtem nie pobral. Wobec takiego opodatkowania, cukrownie przynosiły zyski niezmiernie, po 40% i więcej od włożonego kapitału, a wskutek tej sztetnej zachęty powstało wiele fabryk w warunkach, w którychby się przy swobodnym i prawidłowym rozwoju tej industry nigdy utrzymać nie mogły. Są one naturą rzeczy na zagładę skazane, skoro czasy krytyczne nastąpią, ale samo ich istnienie, przyczyniając się do przepalenia targu, wyrządza szkodę tym fabrykom, których egzystencja była od początku usprawiedliwiona ze względu na właściwe ekonomiczne warunki.

Do jakiej zaś broni niekają się współzawodnicy w walce konkurencyjnej, to pozwolić mi wykażać na tem, co się dzieje w Rzeszy niemieckiej, i co cukrownicy czeszy, jak twierdzą, sprawdzili. Tam podstawą do wymiaru podatku jest tylko waga buraków. Wiadomo, jak wiele cukrowni w Niemczech w ostatnich czasach powstało. Jednocześnie jednak ogólna suma podatku spadała i ciągle jeszcze spada. To zwróciło uwagę fabrykantów czeskich i poczęli bliżej przyglądać się tej sprawie. Z wykazów urzędowych okazało się, że między ilością wyrobionego cukru a ilością opodatkowanych buraków niepojęty zachodził stosunek. Przy równym procedere fabrykacyi trzeba było przypuszczać, że buraki koło Magdeburga nierównie więcej zawierają cukru, niż buraki w Czechach. Postarano się o dokładny rozbiór jednych i drugich buraków i pokazało się, że wartość części cukrowych jest zupełnie jednakowa. Rzecz się tłumaczy w ten sposób, że służba skarbową w Pruszech z niesłychaną pobłażliwością kontroluje wagę buraków, i że wskutek tego jedynie podatek od cukru zmniejszył się o kilkanaście milionów marek, pomimo, iż przybyło cukrowni bez liku. Kto zna fiskalną surowość służby skarbowej w Pruszech, ten nie może przypuszczać, żeby się to działo bez wskazówek z góry. Za po-

moć takich środków rząd tamtejszy może wyprzeć z targu współzawodników austriackich, może industry austriackiej ciężką zadać kłeskę i zaostriżyć przesilenie, w którym się ona znajduje. Mogłaby też być taka pomoc dla tamtejszej industry skuteczna, gdyby chodziło tylko o pojedynkę między cukrowniami niemieckimi i austriackimi. Ale jestto warka powszechna i toczy się na tak wielkim obszarze, iż podobne sposobyki nie wystarczą na długo, a grzech grzechem zostanie i kiedyś zemięć się może; grzech przeciw owemu ekonomicznemu prawu, na które się wyżej powołalem.

Petersburg 21 grudnia.

Hr. Piotr Szawałow, który w ostatnich latach panowania Aleksandra II reprezentował tego monarchę, napródził jako ambasador w Londynie, a następnie jako dragi pełnomocnik na kongresie berlińskim, był i jest jeszcze przywódcą stronnictwa szlacheckiego i konstytucyjnego. Gdyby był car Aleksander II, hr. Szawałow byłby z pewnością osiągnął swój cel. Z umysłem praktycznym, chociaż nie bez pewnej wzności, oportunistą *par excellence* i ambitny, miał on na myśli system rządu, który osłaniając bynajmniej carowi prawdziwe swe widoki, utrzymywał, to czego monarcha ten przyzygiwał największą wagę, to jest tytuł samodzielnicy, czyli autokraty, z którego nie chciał tenże zrzec się dla swoich następów, trzymając się raczej pozorów, niż rzeczywistości władzy absolutnej, byleby bez listy cywilnej, zawołowanej przez deputowanych. Hr. Szawałow i jego światli stronnicy mogli okazaćby pojednawczość nie w tej kwestyji, będącej wogóle raczej kwestyją słowa. W Europie zapominają o tem, że tytuł samodzielnicy, oznaczający bardziej niezależność, niż autokratyzm, która to nazwa wdrażać się dopiero poczęła od zamachu stann, skutkiem którego Piotr I wyzwołał się spod dwójki opieki: patriarchyatu i Rady bojarów — przyjął monarchowie rosyjscy, którzy nazywali się jeszcze W. księżętami, na pamiątkę walnego zwycięstwa, odniesionego nad przemocą hordy tatarskiej, zwycięstwa, które położyło kres gnębniacemu jarzmom, jakie oddawna dźwigił, i uczyniło ich na zawsze „niezawisłymi.“ Znaczenie absolutyzmu, przypisywane od tamtemu tytułowi, byłoby z samą rzeczą znikniętą. W tym celu hr. Szawałow i przyjaciele jego polityczni zgodzili się na to, aby nie nazywać projektu swego reprezentacji narodowej konstytucyji, ani zjazdu delegowanych jakimbyś wyrazem używanym w Europie, co wstrętniejszym było carowi, niż rzecz sama, a to tem bardziej, że historia rosyjska przechowała dla oznaczenia ich nazwy znane — bardziej zastosowane do ducha narodowego. Wreszcie wybory miały być dwustopniowe. Ponieważ zmięstwa opierają się na głosowaniu prawie powszechnem, zmięstwa te miały wybierać z łona swego większość głosów Radę państwa, istniejącą obecnie, Izbę wybieralną, mającą dysktutować nad ustawami, jakiby jej rząd przedłożył, z prawem inicjatywy, ograniczonej do pewnych kwestyj sfery prowadzącej, ekonomicznej i finansowej. Tym sposobem przejście z systemu absolutnego do systemu reprezentacyjnego byłoby się odbyło bez hałasu, bez agitacyji, bez pewnego poświęcenia prerogatywy carskiej. Rzecz główna, to jest zasada, zostalaby osiągnięta, reszta rozwinięłaby się stopniowo z czasem.

Hr. Szawałow, przejąwszy podczas gdy przedwojny 3-mu oddziałowi, listy W. księcia następcy tronu (obecnego cara), który, żaląc się w nich, że ojciec jego, zadrznoy o swą władzę, trzyma go za obrębem spraw państwa, krytykował dość jaskrawo jego czyny i życie prywatne, poświęcony został urazie syna. Przyjął on ambasade w Londynie, następnie trudną misyję reprezentowania Rosyi z ks. Gorcejakowem na kongresie berlińskim. Zażyłość jego z ks. Bismarkiem, zaciętym nieprzyjacielem kanclerza rosyjskiego, ściągła nań nienawistę ostatniego równocześnie, jak równocześnie organów szowinistycznych aż do fanatyzmu (Katkowa, Aksakowa et Comp.), które zszeregowywały się po stronie hr. Ignatiewa, autora traktatu w San Stefano i npatrywały w kongresie berlińskim kłeskę i poniżenie Rosyi.

Hr. Szawałow, którego pamiętne są usiłowania, aby pojednać Rosyę z Niemcami, stał się kozłem ofiarnym tej ultra-patryotycznej urazy, z której również skorzystał przywódczy i organa stronnictwa panslawistycznego, demokratycznego, przeciwnicy cieleki i nienawistni wszystkiego, co nazywali zachciankami konstytucyjnymi stronnictwa arystokratycznego i zachodniego. Wtedy-to powstała wielka zacieka walka między naczelnikami dziennikami dwóch stronnictw: *Gazetą Moskiewską* i *Gazetą* *Krajewską*; miała ona się zakończyć niezaprzeczonem tryumfem pierwszego z obu pisarzy, który stał się odąd podługaczem najohydniejszych postanowień rządu, a porażkę drugiego, którego dziennik, wtedy najbardziej rozpowszechniony w Rosyi, co chwila zawieszany, w końcu ustać musiał.

Na chwilę jednak zdawało się, że plan hr. Piotra Szawałowa na nowo zwycięży przez pośrednictwo księcia Loris Melikowa, wszechwładnego wówczas, pełniącego władzę pierwszego ministra — i jego kolegów: Abazy, ministra skarbu i t. d. — Była to chwila, w której srożyły się zamachy nihilistów. Ks. Loris-Melikow zdołał przekonać słabego, ciągle wahającego się Cara Aleksandra II o potrzebie zadośćuczynienia pragnieniom liberałów, którzy zdawali się wtedy sprzyjać stronnictwu akcyj. Podjął wtedy projekt hr. Szawałowa prawie dosłownie. Został on w zupełności przyjęty przez Cara i miał być właśnie podpisanym, kiedy w marcu 1881 Aleksander II padł ofiarą bombi morderców. Projekt ten był w jakiś czas później poruszony i dzień podpisania go przez nowego Cara był już oznaczony, gdy nagle wiezczono w wilię dnia poprzedzającego chwilę podpisu, ks. Loris-Melikow i jego współpracownicy, którzy właśnie zebrani byli u niego, otrzymali z pałacu carskiego zawiadomienie, że mają ustąpić i być zastąpieni.

Szegółość tego dnia pamiętne mało jeszcze są znane. Aleksander III, jak wiadomo, miał, będąc jeszcze następcą tronu, wielką sympatyję do p. Pobiedonoscewa, który był jego nauczycielem prawa. Został on później senatorem, stał się legistą z umysłem bardzo ciałym, poziomym, charakterem drażliwym i ascetycznym, ślepiej, przesadnej ortodoksyj, nienawidzącej zaciekle katolicyzmu rzymskiego, jakniemniej zgnitliwej, jak mówi, Zachodu, z wszystkimi jego nalciościami intelektualnymi, handlowymi, a szczególnie politycznymi. Generał Ignatiew, który od chwili nielaski, w jaką popadł skutkiem odkrycia intrygi, której zawiązywał po-

ruczenie mu redakcyi traktatu w San Stefano, zbliżył się do W. księcia następcy tronu, który dsał się na swego ojca i stawał mu opozycyę na wzór wszystkich spadkobierców. Znajdował on się w dniu fatalnym zgonu Cara z Pobiedonoscewem u Aleksandra III. Ow arcymistrz w kłamstwie, z fanatycznym synem nieznanego popa, zdołał w dwóch steroryzować Cara, co do zgubnych następstw swobod, jakich miał udzielić. Przedstawiali oni mu, że autokratyzm zastąpionym zostanie przez wszechpojętną Izbę, która wznowi sceny konweny francuskiej, a ks. Loris-Melikowa wyobraźli mu jako ślepe narzędzie hr. Szawałowa, który ma na celu ni mniej ni więcej, jak odegrać przy nim rolę Borysa Godunowa, nieoficającego się przed zamordowaniem prawnego zastępcy, aby dojść do swoich celów ambitnych. Nie potrzeba było więcej aby zdecydował nowego monarchę, będącego jeszcze pod głębokim wrażeniem, jakiego doznał na widok nieszczęśliwego swego ojca, z wyrwanymi dynamitem wnętrzościami i harczącego w ostatnich zapasach ze śmiercią. „Ocal nas generale“, zawołali naraz Car i Carowa, zwracając się do Ignatiewa, który im chytrze w tak jaskrawych kolorach edmalował mniemane projekta ambicjne przywódców stronnictwa konstytucyjnego i zachodniego. „Obejmij władzę, mówią dalej Car, utwór ministerium, a z góry podpisaj nomina-cyę, jakie zaproponujesz.“ Zmuszony niby pozornie słowami Cara, Ignatiew przystał odrazu i zredagował wraz z Pobiedonoscewem ukaz, z mocy którego Loris Melikow i jego koledy zostali usunięci, i wypracowany przez całą noc z tym samym Pobiedonoscewem słynną proklamacyę, w której sławione były dobrodziejstwa władzy absolutnej i postawiona zasada, że obowiązkiem każdego cara rosyjskiego utrzymać ją w całej nieżytkości, zaniósł ją nazajutr zrana Aleksandro-wi III do podpisu.

Skutek, jaki wywarła ta proklamacya w całej Rosyi na wszystkie umysły inteligentne i zاعة, był przynębiający. *Golos* miał odwagę krytykowania jej i odtąd zawieszanie go było postanowieniem. Naczelnik redaktor *Nowoje Wremia*, dziennika współzawodniczącego z *Golosem* i nienawistnego mu, z tendencyą panslawistyczną i demokratyczną, p. Suworin, b. feiletonista w dzienniku *Krajewskim*, wezwany został do gabinetu p. Ignatiewa i stał się odąd zwykłym towarzyszem jego stołu, równie jak słynny Katkow, który z najgorętszego propagatora swobod konstytucyjnych angielskich i z pełnego entuzjazmu szermierza za sprawą polską w początkach panowania Aleksandra II, przemienił się później w namiętnego obrońcę władzy absolutnej i nieprzebieganego, zaciętego nieprzyjaciela gnbionej Polski, która, cokolwiek o tem mówią przepuknie dzienniki, zostaje pod jarzmem straszego przesładowania, będącego hańbą epoki cywilizacji, i obrzucanego do najniższego stopnia uczucia każdego uczciwego Rosyjanina, posiadającego choćby cień pojęcia sprawiedliwości. Wkrótce runął gen. Ignatiew, aby się już więcej nie podnieść, w skutku tej samej radykalnej wady, która go w dyplomacyi czyniła niemozebnym — to jest pasy kłamstwa, posunięte do szaleństwa. System jednak jego przeżył go. Hr. Tolstoj, umysł wczesny i czarny, prowadzi go dalej z mniejszym talentem, lecz większą względnie nieczciwością. System ten, to z jednej strony najsilniejsze pogębienie wszelkiej idei, wszelkich aspiracyj liberalnych w klasie inteligentnej i myślicy, a szczególnie zachcianki asymilowania Rosyi z innymi narodami krajami; z drugiej strony rozwój narodowego uczucia w duchu panslawizmu prawosławnego i religijnej prawie adoracyi absolutyzmu cara u niższej warstwy ludności przez szerokie zadośćuczynienie jego pragnieniom, jego potrzebom materialnym i jego nienawistnym instyktom przeciw szlachcie. Car absolutny, wszechpojętny, w aureoli ortodoksyi i arystokracji, u bory — muzyk, to jest tłum cheiwy, ciemny, fanatyczny, gotów na każde skinienie rzucić się na wszystko i na wszystkich, na dół — oto ideal kliki, która obecnie kieruje losami Rosyi. Upozorowane potrzeba bronienia dynastyi przeciw zamachom nihilistów przynębnienie to ślepe uczyniło z tajnej policyi pierwszą i najważniejszą władzę w carstwie. Formalności sądowe, zachowywane mniej więcej za czasów Aleksandra II, zostały całkiem zaniechane, wszelkie procesa polityczne sądy odbywają się przy drzwiach zamkniętych; dzienniki nie zdają z nich sprawy. Martwa, grobowa cisza panuje w całym carstwie i jeżeli rząd wszędzie widzi nihilistów, publiczność światła, rozumie się, widzi tylko szpiegów. Z obu stron duszna trwożka jest obecnie uczuciem, które cięży i górnje w tej chwili w obszernem i potężnem państwie carów.

Konstantynopol 19 grudnia.

Przedłożona została Sultanowi petycja, zaopatrzona blisko 50 podpisami kupców chrześcijańskich i muzułmańskich, żądająca destytucy w. wezrya. Pismo to redagowane w bardzo energicznych wyrazach wyłuszcza, że ruina i nędza przynębiają zastraszające rozmiary, że Said basza zadął cios śmiertelny handlowi, znosząc jednym pociągim pióra *havales*, a nie zastępując je niczem, że nie wykonywa cesarskich *Irada*, że jest zresztą przyczyną wszystkich kłesek, jakie gnbiją kraj szczególnie przez swój upór w uregulowaniu kwestyi finansowej.

Dotąd rezultat petycyi był żaden. Said wezwany do pałacu dał wyjaśnienia powierzchowne, zwalając całą winę na ministrów swoich kolegów, którzy, jak mówi, nie popierają go.

Niemniej mówiono wezrąj o zmianie spowodowanej zacięciem między Saidem i pałacem, które przybrało takie rozmiary, że syntycja podobna nie może trwać dłużej. Szef policyi tajnej Achmed Bey, zwany także dyrektorem politycznego gabinetu J. C. Mości pracuje całą siłą, aby wysadzić Said'a. Z drugiej strony, zerwanie stosunków między Achmetem Beyem a Artinem Effendim stało się otwartem, i w wezyr znacznie przez to został zachwiany, chociaż przez Artina znalazł sposób zwroczenia 1700 lirów, które był zdefrudował. Z pewnością nie kwestyja kolei żelaznych zdecydnie o losie gabinetu. Said udaje, że jest na jak najgorzej stopie z bar. Hirschem, lecz wiadomo powszechnie, że przyjmował od niego *baksyzyse*, i tajemniczo przesyłał je do banku angielskiego. Swiekra Said'a służy w tem za pośredniczkę.

Bar. Calice przybrał ton daleko więcej pojednawczy w przedmiocie kolei żelaznych i nie mówi już o przyzwaniu batalionów z Nowego Bazaru. W Ymen położenie jest niepokojące. Rozmaite pokolenia na południu powstają. Turcy odnieśli stanowcze zwycięstwo, lecz aby je mógł otrzymać

naśl, żądają posiłków, których im nie wysyłają dla braku pieniędzy.

Sprawy krajowe.

Pogadanka wільna o rybołówstwie.

Przy wільnym stole, po łamaniu oplatki i zamianieniu życzeń „Drogiemu roku, przepłatanych wspomnieniami dawnych „lepszych czasów” — rozmowa zwraca się w przyszłość, a nie jeden gospodarz przy tej biesiadzie chrześcijańskiej smutnie tylko wysnuwa przewidywania. Oto w kątach jadalej komnaty starym zwyczajem stoją snopy zboża — złąd skargi na zły omłot, brak kupca, spadek cen i że zamorskie kraje, które przyciągają rok rocznie do siebie nowe wdrowki włościan polskich, a w zamian za ten kapitał pracy zalewają starą Europę zbożem. Polska, jak się szczytła niedgdy, że była przedmurzem Europy i obroniła Chrześcijaństwo od pohaniców — tak szczytła się tem niemniej, że była spichrzem Europy: „więcej chleba niż potrzeba i kraj wielki dążył niebia...”. Dziś — pożał się Boże! i matka ziemia skąpi swych darów, a naszej samodierżawcy poszukują chyba na oplatki wільne, bo chleba dostarczą Indie i Ameryka...

Wtem wnoszą obryzmny szcapanka na desce, a według przysłowia *post piscinum misces* — więc jakoś przybywa animuszu i od zwykłych utyskiwań rozmowa zwraca się na weselsze tory.

Któż wszczyną rozmowę o regulacji rzek, o świętym zapewnieniu projektów sejm. A inny nadmieniam: czy to tylko ochrona od klęsk wylewów, a z wód naszych stojących i płynących nie można wycisnąć więcej niż teraz wyprowadzić pożytku! Jakoś to dawniej i pod tym względem lepiej bywało — cale bogactwo nie opierało się tylko na ziarnie, ale to wies ceniono sobie najwięcej, która miała: „ryby, grzyby — łąkę, makę...”. A dziś ten szcapanek, którego zastawiono na wільnym stole, kupiony w mieście, może sprowadzony z zagranicy, bo groble ostatnimi powodziami na stawach pozrywane. Łososia się nie dokupić, choć ma ojczyznę w Dunaju i jego górskich dopływach. W Krakowie tam jakiś profesor — jak czytamy w dziennikach — zajmuje się skrzętnie posużaniem rybarków do rzek, ale daremna to robota, bo w braku wszelkiego dozoru i karności w gminie, chłopcy wylowia narybek, zanim podrośnie, a tam nawet, gdzie ryba z dawien dawna przetrzymała się naszych rzek, teraz niema komu przestrzegać, aby zaniechano tej psoty w czasie tarła.

I wszystko idzie w niwecz — jak upadły sady po wsiach, pasieki, chów drobiu, do czego znalazł przymus pańszczyźniany i obowiązek danin *in natura*, tak upadło w całym kraju rybołówstwo. Jeszcze produkcja zwierzyni jako-tako się utrzymała, owszem, w wielu okolicach znacznie się podniosła, dzięki większemu zamilowaniu w spracie myśliwskim. Lepsza tu opieka i dozór przeciw kłusownikom, są i ustawy wzbraniające polowania w czasie niedozwolonym; czyliżby czegoś podobnego nie dało się przeprowadzić i co do rybołówstwa?

Teoretycznie, naukowo zbadal tę rzecz ów wspomniany profesor krakowski, Dr Nowicki; sporządził on mapę wód naszych, dzieląc ją według ich mieszkańców na krainy psągów, łososi i innych okolicznych ptactw. Zartowano sobie, kiedy sejm uchwalał ustawę o ochronie wiskawców w Karpatach, lub o opiece nad ptactwem — bo z czegoż u nas nie żartują! Wszystko sobie lekważyliśmy, co małeśi środkami dąży do zachowania i pomnożenia darów tej ziemi, którei szczerze Opatrzność nas uposażyła — jedna tylko ustawa byłaby popularną, to na temat „pieczonych gołąbków...”

Jak bogatą jest fauna polska, o tem przekonano się chyba trzeba w muzeum hr. Dzieduszyckiego we Lwowie i w zbiorach uniwersyteckich i akademickich Krakowa.

Czyliżby to nie był już wielki czas pomysleć, aby stworzenia te Boskie z przedmiotów gabinetowych zamienić na przedmiot rozumnego gospodarstwa! Gdzieindziej nie gardzą niczem, co może stanowić dochód poboczny i zwiększyć wywóz za granicę; a w Wielkopolsce, w okolicach Gniezna produkcy raków sztucznie rozmnażanych i tuczo-nymi pomnaża dochody obywateli naszych o parę tysięcy talarów rocznie. Na Zachodzie, w restauracyach paryskich *les croissants de Gnesen* należą na jadospisach do delikatów i idą o lepsze w cenę z homarami i ostrzygami.

W Galicyi jakaś dziwna ospałość. Znamy obywatela, skąd inąd nader postępowego i nakładowego gospodarza, który posiada nieopodal pałacu i parku dziewięć stawów zarybionych, a sprawdza na willa ryby z Krakowa, bo wlok zepsuty i niema komu zająć się utrzymaniem należytym przyrębli.

Z rzek naszych najsylniejszą pod względem warunków dla ryb, wzbudzającą zazdrość niemieckich ichtyologów, jest niewątpliwie Dunajec o malowniczych swych wybrzeżach. Łososie dunajcekie mają szeroką stawę jako niezrównane — a z namy nad Dunajcem trzy drogi, które wydzielają wiatry razem prawo rybołówstwa żydowi handlarzowi łososi za ryczałtowa sumę 20 złr. (z jednej wai 12 złr., z drugiej 7 złr., z trzeciej 1 złr. 5 ct.); przestrzeń wybieża wynosi dwie mile, żyd ryba kom płaci wódka i tytułami — a sprzedaje rocznie z góra 1000 łososi przeciętnie po 5 złr. sztuki — nie dziw więc, że już zamysła niebawem zakupić jedną z wiosk nadnunnajcekich i osiaść we dworze.

Łubo nasze bięra statystyczne nie zajęły się dotąd zebraniem dat w tym kierunku — dzięki pracom p. Nowickiego a także i skutkiem zwróconej przez zagranicznych ichtyologów uwagi możemy obliczyć w przybliżeniu, jakie skutkiem tej prywatnej i publicznej a nas indolencji, marnujemy w wodach naszych skarby.

Podejmując jakakolwiek gałęź zaniebanej produkcji — zapytać się najpierw trzeba, jaka tego przedmiotu może być w kraju konsumpcja. Największym ryb konsumentem jest ludność żydowska; na każdy szabas w najuboższych nawet rodzinach idzie na głowę 10 doka ryby w przeciętnej cenie 50 centów, co na 52 szabasów wynosi rocznie 1.560.000 złr. konsumpcji rybnej. A już sama wilia w rodzinach katolickich, rachując tylko większe stany, spożywa ryba za pół miliona w przybliżeniu. Chłop polski kupuje śledzie morskie bo najtańsze; gdyby produkcja ryb krajowa sprowadziła obniżenie ceny, zaniechałby śledzia dla pospolitych gatunków miejscowych ryb — a niemała to rubryka importu, bo Galicya spotrzebuje rocznie 82.500 beczek śledzi — za co płaci obcym han-

dlarżom 1-875.000 złr. Chodzi więc razem o zaopatrzenie konsumpcy krajowej i zaoszczędzenie milionów wychodzących rocznie za granicę — lubo rybołówstwo galicyjskie mogłoby także liczyć i na eksport. Niezmierzni już jest dziś popyt o karpie, łososie, psągi i sandace galicyjskie z Niemiec i zbyt nader łatwy. A zaiste są choćby te miliony na własną konsumpcy, nie licząc widoków exportu, dla ubogiego kraju nie do pogardzenia.

Przestrzeń wód galicyjskich wynosi 280.445 morgów — śliczny to warsztat do roboty. Mamy 56 gatunków ryb i wolny wybór dla różnych wód — chów ryb już doskonale zbadany, tylko korzystają z tej znajomości w zastósowaniu do wód naszych; śliczny materiał do pracy na tym warsztacie.

Jeśli gospodarstwo stawowe w niektórych okolicach utrzymuje się samo z siebie, to rybołówstwo rzeczne wymaga opieki prawa, nakładów zbiorowych i organizacyi krajowej.

Co do ustaw i nasze nieścieśliwe ryby są dotąd ofiarą tej samej kwesty kompetencyi konstytucyjnej, o którą tak często rozbijają się chęci reformy w szkole lub w administracyi. Rada państwa uchwała zasady, sejm zastosowanie — to też w ustawie wodnej państwowej przeważa względ na interes przemysłowców bez uwzględnienia interesów rybactwa — a ustawa sejmowa z 1882 r. okazała się, jak wiele innych, niedokładną, niewystarczającą.

Na wien rybackim w Wiedniu bar. Gostkowski wykazywał niezbedność zmian w ustawodawstwie wodnym ze względu na rybołówstwo — a więc: a) aby przy koncepcyach na spław drzewa zapytywano uprawnionych do rybołóstwa i uwzględniano ich interesa; b) aby zapobiegano zatrutowaniu ryb odpadkami z fabryk, i wstrzymywaniu ich przęciagiem przez jazy — a wreszcie c) aby zarządzo no niszczeniu stanu rybnego w czasach powodzi. Ten ostatni punkt winien wejść w ogólny plan regulacyi rzek.

Materiał do ustawy o rybołówstwie jest gotowy. Jest podstawa prawna, na której oprócz się winno określenie stosunku gmin i dworów tak w udziale na nakłady, jak w rozdziale dochodów za pomocą wspólnej administracyi lub wydzierżawiania rybołóstwa.

Jest i podstawa naukowa, zasługą Dr Nowickiego — a przybyła nowa siła w mężu, co zdobył sobie sławę zbadaniem jezior i wód syberyjskich. Dr Dybowski, profesor uniwersytetu lwowskiego, ważne mogły oddać tu usługi.

Ala niedość zbadać bogactwo wodne, niedość rzucić narybki do rzeki, trzeba spopularyzować wiadomości niezbędne, wykształcić fachowych ludzi i potrzeba nakładów — miejscami skrzył przy brzegach rzek — to znów zasilenia dna rzeki w pierwiastki dla pożywienia i rozmnażania się wodnych mieszkańców niezbędne.

Ustawa zostanie kawalkiem papieru, nakłady rzuceniu pieniędzy do wody, jeśli równocześnie nie zostanie zorganizowana odpowiednia administracya gospodarstwa rybnego w kraju.

W pierwszym rzędzie żandarmerya, jedna z najlepszych instytucy, jaką posiadamy — okazała go-towość rozwinięcia chwałebnej czujności dla dopilnowania ustawy rybackiej. Komenda udała się do Dr Nowickiego po instrukcyę.

Instrukcyę drukowana tu nie wystarcza, niedość nazwać rybę, trzeba ją pokazać *in natura*, zwłaszcza, że w różnych okolicach zmienia ona między ludem nazwisko.

Niedość także poncać lud w przemowach przy zarybianiu i nie wystarczą prelekcye wodrowne. Podobnie jak tradycya pewnych rzemioł między ludem, jak ród pasieczników i sadowników zniknął po wsiach — tak i ród starych rybaków wymiera.

Tradycya już nie wystarcza, trzeba wykształcić nowych ludzi, nauczyć na nowo ludność, jak ma gospodarować po wodach.

Kursa gospodarstwa rybnego — jak zapewniają powagi w tym przedmiocie — nie wymagałyby jak kilku tygodni praktycznej instrukcyi. Urządzenie takich kursów nie pociągałoby bynajmniej znaczniejszych kosztów, gdyby tylko praktycznie do nich się zabrano. Były to zaś pierwszy i niezbędny warunek rozszerzenia racjonalnego gospodarstwa rybnego, gdyż bez ludzi dokładnie z niem obeznanych, trudno myśleć o jakimkolwiek kroku naprzód w tym względzie. Jeżeli znajdą się tacy ludzie, to chociażby wśród właścicieli wód brako ducha inicjatywy i przedsiębiorczosci, przyjdzie z łatwością do zawierzania się spółek rybactkich, które ogólną indolencya na tem polu mogą najskuteczniej przełamać. Do zawierzania tych spółek nie brakuje ochoty a nawet i kapitału wkładowego na niezbędne inwestycye, ale wszystkie projekty rozbijają się o brak ludzi fachowych, którychby można powierzać prowadzenie gospodarstwa rybnego, założonego na większą skalę. Spółki rybactkie zaś, wydzierżawiając pewne przestrzenie wód od właścicieli, otwarłyby im znaczne nieraz, dotychczas zupełnie nieznanne źródła dochodów, nawet bez żadnych starań i zabiegów z ich strony.

Skoro zaś mowa o kursach rybactkich, godzi się również nadmienić, że one prócz wykształcenia fachowych oficyalistów dla gospodarstwa rybnego, umożliwiłyby zarazem niezbędne kontrole władz w wykonywaniu ustaw i przepisów o rybołówstwie. Już po dwakroć stawały nasze oba Towarzystwa rolnicze, ważne dla gospodarstwa rybnego postulat, domagając się ustanowienia inspektorów rybactkich, ale i ten projekt wówczas dostarcza może być spełniony, skoro kursa rybactkie dostarczą fachowych w tym względzie ludzi.

Ichtyologowie zagraniczni zwrócili już w sposób znaczący swoją uwagę na wody galicyjskie. Najwybitniejszym tego dowodem, że kongres rybactki w Dreźnie przeznaczył 800 złr. na cele zarybiania rzek naszych, oddając je w ręce Dr Nowickiego. Marszałek krajowy, śląc podziękowanie za to, zapowiedział, że sprawa rybactwa będzie staraniem Wydziału i Sejmu. Wszelako rok powodzi stał się przyczyną, że petycye Towarzystwa rybactkiego wraz z innymi poszły do kosza ze względu na konieczne oszczędności.

Tuszmy atoli, że w programie ekonomicznego rozwoju i podniesienia gospodarstwa krajowego, Wydział krajowy i Sejm zapisze między innymi rubrykę rybactwa, i przynęta jej należne miejsce. Z zabiegów kilku jednostek stanie się rzecz sprawą publiczną. Jeżeli gdzie, to w tym względzie przydałaby się ankietka fachowa, przez Wydział krajowy zwołana, któraby z potrzeb gospodarstwa rybnego zdała sobie trzeźwo sprawę i szerszej skutecznej akcyi szeregowej program wytknęła. A spieszyć się, żeby nas obcy nie ubiegli i nie zarzucili swych sieci w nasze wody, jak już od dawna ziem z pod nog nam wyrwywają.

Gdy zaś gospodarstwo rybne w kraju dzięki skutecznej opiece Marszałka i Wydziału rozwine się

w całej pełni i wody nasze zamieni w źródło marowanego dotychczas bogactwa, wówczas przy każdej wili będziemy mieli sposobność podziękować naszym opiekonom gospodarstwa krajowego serdecznym toastem za ich zdrowie i pomyślność.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 24 grudnia.

Wilia Bożego Narodzenia. — W jednej Polsce z całego chrześcijańskiego świata przechowała odwieczna tradycya zwyczaj obchodzenia wili — pelen symboliki. Łamanie się oplatkami, to sojusz zgody i miłości pod znakiem krzyża i baranka, a owe sakramentalne przestrzeganie przystośći liczby uczestników stołu, czyż to nieprzewodzi na myśl wieczery Pańskiej, przy której wśród apostołów i uczniów Chrystusa znalazł się trzynasty — Judasz? U nas tylko odbywa się obchód wільny o pierwszej gwiazdce z przyborem niektórych potraw raz tylko w rok w tym dniu spożywanych, z aparatem wróżb na rok następny, mianowicie po wsiach. Siano pod obrusem, snopy zboża pod stołem, cebulowe łupiny napełnione solą dla odgadnienia stanu pogody w każdym miesiącu następnego roku, oto cechy tej uroczystości w dworach szlacheckich. A owa kolenda „W źłobie leży, któż po-bieży?” penna prostoty i rzewności, która po wieczerni zwykle rozbrzmiewa w każdej chacie wieśniaczej, nie jestże uroczystym objawem chrześcijańskiej radości z powodu narodzenia Chrystusa?

A ta radość rozciąga się aż do drobnych dziełatek, które widzą urzeczywistnione swe marzenia w importowaniu do nas w późniejszych czasach „Drzewku” z mnóstwem najrozmaitszych zabawek i przysmaków. W mieście nie wszystkie z powyżej wymienionych szczegółów bywają zachowywane, ale za to panuje w dniu tym ruch spotegowywany, wszyscy składają sobie nawzajem choćby w przedlecie życzenia „wesołych świąt” i każdy stara się w dniu tym w kole rodziny wspomnieć o codziennych troskach. I my w dniu dzisiejszym przesyłamy naszym czytelnikom serdeczne życzenie „Wesołych świąt” a jako dar na gwiazdki składamy im początek zapowiedzianego utworu mistrza powieści Henryka Sienkiewicza *Potop*.

Msza św. pasterska odprawia się o godzinie 12 w nocy: w kościele N. Maryi Panny, u Oo. Karmelitów na Piasku, u Oo. Kapucynów; w kościele Bożego Ciała o godz. 11 w nocy; w kościele Oo. Dominikanów o godz. 12 w nocy, przed Mszą pasterską procesyja z Dzieciątkiem Jezus.

W czasie sumy i podczas ostatniej mszy w kościele N. Panny Maryi w pierwsze święto Bożego Narodzenia zbierana będzie składka na ubogich Towarzystwa św. Wincęntego a Paulo.

Prezydent Dr Szlachtowski przedstawił dziś w południe w sali prezydyalnej wszystkich urzędni-ków Magistratu nowowybranemu pierwszemu wiceprezydentowi p. Friedleinowi.

Starsi cechów krakowskich, jak już donieśliśmy, przedstawili się wczoraj Prezydentowi miasta Drowi Szlachtowskiemu o godzinie 11-jej przed południem w sali prezydyalnej. Zbytecznym byłoby wskazywać na ważność tego aktu i podnosić ten krok rozumny ze strony przedstawicieli rzemioł i przemysłu krakowskiego, dowiódł on bowiem, że ta część obywatelstwa krakowskiego rozumie całą doniosłość serdecznych stosunków z Prezydentem miasta, a więc i z Radą miasta, i że nawiązując bezpośrednio stosunek z Prezydentem, działa we własnym dobrze zrozumianym interesie. Większość Rady miasta nigdy nie przestała myśleć szczerze o tej części obywatelstwa, czego dowodem akcya około podniesienia rękodzielstwa i przemysłu i ostatnie posiedzenie Rady, na którym r. m. prof. Dr Bobrzyński bronił musiał interesu rzemieślników, bo interesu szkoły rysunkowej rzemieślniczej, tej podstawy fachowego wykształcenia rzemieślników. Rozumni rzemieślnicy z pewnością nie odmówią poparcia tej ważnej dla nich i dla miasta akcyi około podniesienia rękodzielstwa i przemysłu.

P. Kornecki, przedstawivszy każdego z przelożonych korporacyi, przemówił następnie: **Panie Prezydencie!**

W dniu wczorajszym zebraliśmy się wszyscy przelożeni korporacyi i uchwalili wysłać deputacyę do Pana Prezydenta z prośbą o poparcie naszych spraw. Spełniając ten miły obowiązek, mam zaszczyt uprażyć Pana Prezydenta o wglądnięcie w sprawę wy-płat rachunków rękodzielniczych, które nieraz po kilkumiesięcznym podaniu nie mogą się doczekać załatwienia. — Również upraszam o zmianę godzin w szkole przemysłowej, gdyż niepodobniestwem jest tak dla majstra, jakoteż i ucznia, by ten ostatni mógł punktualnie na godzinę 7 przyjsć do szkoły. Rozpoczęcie wykładow o pół godziny później zaradziłoby zupełnie zlemu. W końcu niech mi będzie wolno prosić Pana Prezydenta o polecenie Magistratowi, by ten w myśl ustawy przemysłowej bez opinii o zawodowym wykształceniu, oraz bez sprawdzenia dowodów wykształcenia przez właściwą korporacyę, nie wydawał kart przemysłowych. Na razie nie mamy więcej życzeń, lecz gdyby kiedykolwiek interes nasze wymagały, przyjdziemy znow do Pana Prezydenta w tem przekonaniu, że nie odmówisz naszym żądanom, i zechcesz, co słusznie i sprawiedliwie, łaskawie uwzględnić. Przy tej sposobności mam zaszczyt oznajmić, że na wczorajszym posiedzeniu wybrano jednomyślnie komisję, złożoną z Wacława Głowackiego, Stanisława Armolowicza i Wincęntego Korneckiego, którzy mają legalnie reprezentować stan rękodzielniczy w imieniu wszystkich korporacyi, zechcesz przeto Panie Prezydencie w każdej sprawie tylko z nimi łaskawie się znosić, gdyż nikt więcej nie ma prawa ani przemawiać, ani działać pod tem godłem.

Na to odpowiedział Prezydent Dr Szlachtowski: **Bardzo jest miłe przyjąć, że widzę Panów —** którzy jako starsi Stowarzyszeń i mżowie zaufania, reprezentują bardzo liczny, a w mieście bardzo ważny stan przemysłowców i rękodzielniców. Przedstawia mnie Panowie wasze potrzeby, życzenia, i żądacie poparcia i pomocy. Jak się zapatruję na sprawy przemysłowe i rękodzielnicze, to oświadczyłem w mojem pierwszym przemówieniu do Rady miejskiej, lecz korzystam ze sposobności, aby o tem z Panami pomówić. Nie da się zaprzeczyć, że obecne położenie przemysłowców i rękodzielniców jest trudne i smutne, a w Krakowie, jako większym mieście, objawia się bardziej, niż gdzieindziej. Niełatwe jest zadanie, jak tem zapobiedz, bo rozmaite są czynniki, które ten stan powodują, i dlatego też objawiają się rozmaite życzenia jako środki zaradeczne. Bardzo często dają się słyszeć głosy, że jest brak potrzebnego kapitału. Sądzę, że jak to od wielu przemysłowców i rękodzielniczych słyszałem, w ostatnich latach nastąpiło w tym względzie polepszenie, bo powstały liczne kasy załickowe, pożyczkowe, zakłady kredytowe i kasy oszczędności, które dają kredyt pracovitym i rzetelnym przemysłowcom i rękodziel-

nikom za opłatą umiarkowanego procentu, byle tylko tego kredytu nie nadużywano, to jest pożyczonych pieniędzy tylko na cele przemysłu i rękodzielstwa używano.

Lecz dają się słyszeć skargi, coż z tego, że jest wróżb, kiedy go zbyt nie można. Prawda, że przemysłowiec lub rękodzielnik, ma do walenia z obcą zakrawającą konkurencyją; lecz jakże temu zapobiedz? Ustawa temu nie zaradzi, więc mówię, niech ustawy zastąpi patryotyzm, niechaj obywatele kupują tylko krajowe wyroby. Patryotyzm wiele zrobić może, lecz, jak uczy doświadczenie, nie okazał się w takich sprawach skutecznym. W innych krajach, jak naprzykład w Węgrzech, odwoływano się także do patryotyzmu, lecz ostatecznie bez skutku. Nie do przebaczenia jest, jeżeli krajowicze mając równie dobry, a nie droższy wyrób, kupuje obcy towar; lecz coż się dzieje, jeżeli przekonywa się, że krajowicze daje mu gorszy, lub nierównie gorszy wyrób? Zapomina na patryotyzm, i kupuje obcy towar. Przeciwnie temu niema innej rady, niż staranie się o równie dobry, a nie droższy wyrób. W tym więc kierunku trzeba działać. Aby wyrób był dobry, środkiem do tego jest nauka, i dlatego Rada miejska zaprowadziła szkołę przemysłową, gdzie młodzież pobiera odpowiednią naukę, a od Panów zaley, aby uczniowie kształcili się praktycznie.

Inne trudne jest zadanie, aby wyrób był nie drogi. Trudno jest rękodzielniczkowi tanio pracować, jeżeli za materiał więcej płacić musi, niż takowy jest wart; jeżeli ręką to robić musy, do czego inni zamożniejsi maszyni używają. Tutaj najskuteczniej działać mogą spółki, bo stowarzyszeni dając zupełną gwarancyę, mogą sprowadzać materiał z pierwszej ręki, bez pośrednictwa innych osób, przeto po najniższej cenie; a mogą mieć od zakładów kredytowych pieniądze za opłatą umiarkowanych procentów. Mając potrzebny kapitał, mogą kupować do wspólnego użytku maszyny, zastępujące ręczną robotę, których nabycie dla rękodzielniaka jest rzeczą niemożliwą. Takie spółki powstają już w naszym kraju z wielkimi powodzeniem i dlatego wypadła isć ta droga, a jak Panom wiadomo będzie, komisya przemysłowa przygotowała już odpowiednie wnioski do Rady miejskiej.

Nie podpada żadnej wątpliwości, że ta komisya pójdzie w tym kierunku dalej, że przedstawi dalsze wnioski dotyczące się bazaru i tam dalej. Lecz do tego potrzeba fundusów, a można na to liczyć, że tak Rada miejska, jak i Wydział krajowy, potrzebnych zasilków, o ile fundusze miejskie i krajowe pozwalają, nie odmówi. Postępując tą drogą, możemy się spodziewać, że jeżeli odrazu świetnych rezultatów nie osiągniemy, to przecież dobrze zasłużymy się stanowi przemysłowców i rękodzielniców, a w każdym razie okażemy nasze najlepsze chęci i starania.

Co się tyczy życzenia Panów, aby rachunki przemysłowców i rękodzielniców w Magistracie szybko załatwiane i wypłacane były, to starać się będę, aby temu słusznemu żądaniu zadosyć się stało. Uwagę Panów, aby godzina nauki w szkole przemysłowej dogodnie zmienioną była, poddam pod rozwayę Komisji przemysłowej.

Po tem przemówieniu rozeszli się zebrani z otuchą w lepszą przyszłość.

Sekcya skarbowa na posiedzeniu, odbytem wczoraj w dniu wczorajszym, ukończyła już ostatecznie obrady nad budżetem i zbilansowała takowy. Nie ulega więc wątpliwości, że obrady nad budżetem w pełnej Radzie rozpoczną się już w pierwszej połowie stycznia, co stanowiąby, ze względu na gospodarkę miejską, krok bardzo pomyślny.

Wczorajsza loterya gospodarca mimo niepogody, powiodła się. Weszła ona już w poczet obchodów świątecznych jako tradycya ludowa krakowska, jako akt miłosierdzia chrześcijańskiego. Wśród wygranych niemieśni zajęcie budził żywe losy, jak osiół, kosa, baranek. Poczciwie kumoski unosiły pod pachą wygrane struclę i kiełbasy. W czasie loteryi grała muzyka pod kierunkiem p. Wrońskiego. Niemały trud poleżyły tu Panie, zajmujące się sprzedażą biletów i wydawaniem losów — a na ich celele pani Zofia Wołokowiczowa, której krakowska ludność zawdzięcza tę popularną zabawę, a ubodzy skuteczną pomoc.

Stowarzyszenie introligatorów uzyskało od Namiestnictwa potwierdzenie statutow, z niektórymi pozycyoniami zmianami w statucie samym.

Prezes Rady powiatowej, p. Milieski, wniósł podanie do Magistratu o uporządkowanie ulicy Gołępiej wyższej, mianowicie przebrukowanie gościnca i trotarów, oraz o rozszerzenie ostatnich. Dziwić się należy, że tak długo mogą być cierpiące tak niezgodziwe chodniki, jakie znajdują się w tej ulicy.

P. Stanisław Konopka, znany deklamator, o którego przybyciu do Krakowa donosiliśmy w swoim czasie, występował w tutejszych zakładach naukowych ze świątym repereturem ustępów, do więku i pojęcia młodzieży zastosowanych. Dowiadujemy się, że p. K. ma zamiar wystąpić także przed szerszą publicznością i że do występu w tym celu obrał przedmiot tak zajmujący i trudny, jakim jest *Hamlet* szekspirowski. Z dotychczasowych popisów p. K. pozwalamy sobie tuszyć, że potrafi sprostać podjętemu zadaniu.

Ciekawy spór. Kapelusznicy krakowscy skargą czapników o bezprawny handel kapelusznymi, jako nieuchodzący w zakres przemysłowy ostatnich.

Sala hotelu Saskiego wskutek energicznego wdania się Prezydenta miasta Dr Szlachtowskiego, została zupełnie bezpiecznie co do wyjsć przerobiona, tak, że w razie wypadku ognia, połowa obecnych na sali i galerji opuszcza te miejsca, udając się wprost na dół schodami, a druga znajduje dostateczne pomieszczenie w krężankach hotelowych.

Bardzo piękną okładkę do albumu oglądaliśmy dziś, wykonaną z drzewa orzechowego, hebanu i drzewa jaworowego, w stylu odrodzenia, z herbem Uniwersytetu Jagiellońskiego w środku. Okładkę tę, według rysunku p. Barabaszki, wykonał tutejszy stolarz p. Czech Wawrzyniec (ul. Wolska Nr. 15) bardzo poprawnie i ze smakiem. Cieszymy się, że w dziale tym, stolarstwa artystycznego, poznajemy nowego a zdolnego pracownika.

Stowarzyszenie młodzieży handlowej w Krakowie pośrednioży na podstawie § 37 swoich statutow bezpłatnie w umieszczeniu pomocników jak i praktykantów handlowych tak w tutejszych handlach jak i na prowincyi, o czym Panów kupców, pomocników i rodziców, chcących swych synów w handlu umieścić niniejszem zawiadamia. Adres: Stowarzyszenie Młodzieży handlowej ul. Bracka Nr. 12 na dole.

Przy ulicy Karmelickiej w domu pod l. 42 zdarzył się d. 23 b. m. między godziną 7 a 8 wieczór wypadek następujący: wywożono nieczystości kloaczne; w domu tym obok bramy wjazdowej, prowadzącej z sieni do podwórza, znajduje się furka dla pieszych. W branie ustawiono wóz z beczką, a bezpośrednio przed furką odkryto dół kloaczny bardzo głęboki, zajmujący całą szerokość chodnika i furtki. W pomowaniu nastąpiła widać pauza, bo nie było w całym podwórzu ani jednego człowieka ani śladu światła. Na tak przygotowany teren nadeszła służąca jednej z rodzin zamieszkałych w tym domu i niczem nie-

przetrszełona, nie mając na razie innej drogi przed sobą, wpadła w kloakę, a że ta jest głęboka, skryła się w niej z głową.

Szczególnem żrządzeniem Opatrzności służąca ta umie pływając i ruchami pływackimi zdołała się wydobyć na powierzchnię tego, w czym ludzie kapać się nie zwykli, uchwycić się jakiegoś przedmiotu i wolać o pomoc. Wystawił sobie nie trudno w jakim stanie wydobyl ją robotnicy, powracający zapewne z jakiejś przechadzki. Czy i o ile odchoruje przetrach, potłuczenie i nasywienie się samemi tylko gazami, dziś jeszcze nie wiadomo. Wypadek ten, podobno już nie pierwszy, odkąd w użyciu jest obecny sposób czyszczenia kloak, zwróci, nie wątpimy o tem bynajmniej, uwagę władz właściwych na srogie niebezpieczeństwo, na jakie lekkomyślność tak daleko posunięta, naraża mieszkańców miasta.

Z Kazimierzem dochodzą nas liczne zażalenia na wielką niedbałość właścicieli co do utrzymania budynków samych, a to do tego stopnia, iż w ulicy, w której niedawno zdarzył się wypadek zawalenia, grozi ruina osmiu jeszcze innym kamienicom. Kamienica, dotykająca zawalonej, została również zamkniętą i z mieszkańców opróżnioną.

Gmina Zaleszan, majątku wiceprezesa Tow. weteranów p. Ksawerem Konopki w Galicyi, przesyłając mu wraz z kółkiem rolniczym, tamże założonem, oplatki z życzeniami „wesołych świąt”, dołączyła na rzecz weteranów z r. 1831 3 złr. obowiązującą się tyleż płacić corocznie. Jest to fakt godny wzmianki, do-wodzi bowiem budzącej się dobrowolnie solidarności ludu w obowiązkach obywatelskich.

Wspaniałe rogi antylopy, zwanej Kudu (*Antilope strepsiceros Pallas*), mieliśmy dziś sposobność oglądać. Nadesłał je tutaj w darze dla swego brata jeden z oficerów austriackiej marynarki wojkowej, zajmujący stopień kapitana korwety. Kudu pod względem wielkości równa się prawie kanadyjskiemu jeleniowi i ma najdłuższe rogi między wszystkimi antylopami. Rogi te są brunatne, dzwienne kręcone w rodzaju srebry i ostro zakończone. Długosć ich wynosi jednego metra. Nadesłany okaz oznacza się niezwykłą pięknością. Kudu zamieszkuje, połączone w małe gromadki, zalesione skaliste wzgórza w południowej Afryce, Gwinei, Mozambiku i Abisynii, gdzie żywi się, podobnie, jak nasze jelenie, liściami i pączkami drzew. Polują na te antylopy, z których jest wybor-na dziczyzna, pami lub na stanowisku. Dozkonale zapakowane rogi odbyły daleką podróż z Poli do Krakowa bez żadnego szwanku. Waga tych rogów wynosi 7 kilo.

Chrzonów 17 grudnia. I my dorzuciliśmy jeden list do wieńca, którym cały naród wielkiego swego wieszcza skronie ozdabia, bo oto dnia 14 grudnia wieczorem deklamacyjno-muzykalny ku uczczeniu pamięci nieśmiertelnego Adama urządzony zgrupował całe nasze towarzystwo, a nawet i okolicę do współudziału zachęcił. Mimo iż każdy z nas nieraz już przy podobnej sposobności niejedną chwilę pamięci wielkiego wieszcza poświęcił, i mimo iż wielu może już w bieżącym roku w takiejsze uroczystości gdzie indziej udział wzięło, zapowiedzenie samo wieczorku ku uczczeniu pamięci Adama u nas odbył się mając oszczędę i powszechną wywołane radość — był to bowiem u nas pierwszy dopiero tego rodzaju wieczorek. — Myśl tę piękną podjął pan St., a bezsprzecznie także niezmiordowanej tylko zabiegliwości jego i usilnym staraniem urzeczywistnienie takiej zawdzięczyć możemy, chociaż znakomicie wspierała go bezprzykładna gotowość z jaką ezcigołone i powszechnie powołane damy czynny swój udział przyrzekły. — Ten piękny przyrządek z góry dany, wieczorkowi powodzenie zapewnić musiał. — Wobec tego iż pani mceenasowa M. z Krakowa umyślnie przybyła rzezcya, czyż nie musiały tonięć i maleć miejscowe trudności? To też wieczorek o nader bogatym programie mile zapisał się w pamięci zgromadzonych. Uwertura Webera na fortepian na cztery ręce miły nader zrobiła początek, poczem trafne i piękne przez inicjatory wieczorku p. St. wygłoszone słowa wstępne słuchawców uroczyscie nastroiło. — Każdy następny występ obszernego programu z prawdziwą przyjemnością był witalny, a zgromadzeni żywymy oklaskami zadowolone objawiali. Prawdziwe grzmoty oklasków nastąpiły po ary z opery „Ernani” przez panią mceenasową M. z Krakowa odpiewanej, po „Miserere” z opery „Travatore”, na fortepian, harmonium i skrzypce, tudzież marszu wesełnym Mendelsohna. — Udatne deklamacye p. B. i p. E. a wreszcie chór pod staraniem kierownictwem p. G. bardzo do urocznienia się przyczyniały i dobrze przystawaly do całości. — Bodaj wieczorek ten pomyślnie szereg następnych zainaugurował.

Repertuar teatru krakowskiego.

W piątek 26go: Chata za wsię, obraz sceniczny w pięciu aktach ze śpiewami i tańcami, napisany przez Zofię Mellerową i J. K. Galasiewicza. Rzecz wzięta z powieści J. I. Kraszewskiego; muzyka Zygmunta Noskowskiego. Po raz pierwszy.

W sobotę 27go: Chata za wsię, obraz sceniczny w pięciu aktach ze śpiewami i tańcami, napisany przez Zofię Mellerową i J. K. Galasiewicza. Rzecz wzięta z powieści J. I. Kraszewskiego; muzyka Zygmunta Noskowskiego. Po raz drugi.

W niedzielę 28go: Chata za wsię, obraz sceniczny w pięciu aktach ze śpiewami i tańcami, napisany przez Zofię Mellerową i J. K. Galasiewicza. Rzecz wzięta z powieści J. I. Kraszewskiego; muzyka Zygmunta Noskowskiego. Po raz trzeci.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Chata za wsia. W piątek t. j. w drugim święcie Bożego Narodzenia wystawionym zostanie po raz pierwszy obraz sceniczny w pięciu aktach pod tytułem Chata za wsia (ręczę wzięta z powieści J. I. Kraszewskiego), napisany przez Zofią Mellerową i J. K. Galasiewiczą, muzyka Zygmunta Noskowskiego. Jest to dzieło, w którym muzyka i tekst przedziwnie ze sobą harmonizują, a przeplatane melodramatami i tańcami charakterystycznymi, pełnymi życia i wdzięku, zdradza wszędzie mistrzowską rękę kompozytora, który niby od niechcenia, bez pretensji, ale z uderzającą prawdą i pojęciem charakteru całej sztuki, połączył muzykę lekką, powinną i pełną melodyj.

Sumienie pod każdym względem wystydowało zapewne niewątpliwie tej sztuce stałe powodzenie. Dowiadujemy się, że p. Noskowski, autor części muzycznej, przybył ma na jedno z najbliższych przedstawień.

Góra nasi! znana komedia Kazimierza Załęskiego wysłała właśnie z druku nakładem K. Bartoszewicza w drukarni Czasu.

Na czele znajduje się następująca dedykacja: Antoninie Hoffmannowej pierwszej artystce sceny krakowskiej w dowód przyjaźni ofiaruje Autor.

Nr. 116 Kłosów zawiera: „Na loteryi“ powieść Michała Grzymały; „Adolf Wolniczy“ (wspomnienie pośmiertne) przez M. W.; „Zawieszony czarny urywk“ z niedokończonych dramatów Stowackiego; „Fryderyk Krauze“ przez Adama Pługa z ryciną; „Ruina rodziny“ przez R. z ryciną; „Kronika paraska“, przez Nekandę; „Pokłosie“ przez Karola; „Książki na gwiazdce“, przez Władysława Nowickiego; „Wiadomości społeczne, naukowe, literackie, artystyczne i t. d.“; „Listy J. I. Kraszewskiego“; „Kronika wiadomości przyrodniczych“ przez M. J. Z.; „Przebieg polityczny“; „Ogłoszenia“; „Swierki“ rysunek K. Pilatego.

(Przypominamy, że od Nowego Roku, prenumerujący Kłosy, otrzymywać będą bezpłatnie dzieła M. Bałuckiego. R. C.)

Trzeci Nru 51 Bluszcza: „Wiejski kowal Longfellowa, poezya przez El-y; „Książki dla młodzieży i dzieci“, przez Maryę Ilnicką; „Głupia dziewczyna“, przez Edwarda Lubowskiego; Korespondencya zagraniczna. Poznań; Przegląd piśmienniczy, przez Stanisława Krzemińskiego; Nowiny paryskie; Odczyty kobiet w Anglii.

X. Dr. A. Grzegorzek, prepozyt w Bochni, uczony przyrodnik, wydał świeżo w osobnej odbitce z Berliner Entomologische Zeitschrift swoją rozprawę p. t. Beitrag zur Dipteren-Fauna-Galizien. W rozprawie tej podał autor do wiadomości publicznej szczegóły o nowych gatunkach ziemiorki (seiera) z rządu muchówek; z tych jeden gatunek nazwany seiera Dziezicki, drugi zaś seiera Nowicki. Spozstrzeżenia swoje i uwagi podał autor do druku umyślnie w niemieckim czasopiśmie, aby przekonać uczonych niemieckich, że Polacy pracują i postępują ciągle na polu ścisłych nauk.

Od Administracji „Czasu.“ — Dla p. Zygmunta Bohusza Steczyńskiego na deatła Jana Józefa Izajska 3 zlr.

Nowy obraz sufitowy w sali Arcybactwa Miłosierdzia.

Dawno przemienły dzień uroczyste 300-letniej rocznicy założenia Arcybactwa przez księdza Piotra Skargę i byłoby po niewczasie pisać dziś o rzeczy, która się do tych dni odnosi, gdyby nią nie było dzieło sztuki. Nigdy nie jest zapóźno podnieść twórcę malarstwa, o którym się przy jego występie wspominało — sąd współczesnych o takim szczególnie, który pozostanie stałe na miejscu przezachnienia swego, wypowiedzianemu być musi. Potrzeba, aby potomność dowiedziała się, o ile odpowiadał on wymogom chwili — o ile jest wyrazem ogólnego nastroju uczuć i reprezentantem epoki sztuki.

Wśród podniosłych przemówień w chwili odbywającej się uroczystości w sali zebrań Arcybactwa, mało zwracać można było uwagę na obraz na suficie, pędzla utalentowanego młodego artysty, p. Kazimierza Pochwalskiego — tutaj właśnie co pomieszczone. Znalazł się w lokalności stosunkowo niskiej, a oświetlony niefortunnie, łatwo mógł być wówczas zapomnianym. Nie budziłbyś spokoju młośników sztuki, prowadząc ich znnowo do tej sali, dziś cichej, gmachu Arcybactwa przy ulicy Siennej dla obejrzenia rzeczonoego obrazu, gdyby nie obowiązek podzielenia się wrażeniem i potrze-

ba podniesienia dzieła, zdaniem naszym, niezwykle, a odpowiadającego godnie intencjom polecających malowanie członków Arcybactwa. Szło tym razem o dopełnienie odnowienia sali zebrań, rozpoczętej lat temu wiele, o zapamiętanie pustej przestrzeni płaskiego sufitu, ujętej w obramowanie barokowe. Ściany zdobią portrety dobroczyńców Arcybactwa — snąc wielu ich było; bo podobno miejsca braknie dla nowych. Nie odrzuciłoby to hojności naszych następców dla instytucji księdza Skargi, ale to pewna, że wśród wszystkich należało się miejsce celne dla dobrego portretu Skargi. Pan K. Pochwański stworzył ten portret, dając za treść malowania rzewną, a pełną prostoty apoteozę założyciela Arcybactwa, a u niego dostróić zgodnie z duchem, jaki ze ścian tej sali XVII wieku wieje tak wymownie. Jeżeli w wyborze treści, w układzie kompozycji, w nastrojeniu kolorystyki potrafił artysta wejść w charakter owej epoki, to dziwnym poczem naturalności i prawdy nadat dziełu swemu tyle dzisiejszych cech, że co najmniej uważać go za imitację XVII wieku się godzi. Wziął z tej epoki ogólną formę, ale zmienił w nią ducha swego i zlał z wymaganiami dzisiejszej sztuki, a to mu tylko chwalebę przynosi.

Plótno rozmiarów kolosalnych (około 6 wysokości a 4 metry szer.), ujęte ramą z drobnych łuków złożoną, zapełnia w dolnej połowie wspaniałą, majestatyczną, a bogatą w liniech, o kolorycie pełnym ale jasnym i lekkim grupą nielicznych osób. Grupa ta rozdziela się naturalnym układem, a zgodnie z myślą przewodnią, na dwie odrębne — z lewej strony jasna złocista postać ubogiej matki z dwoma dziećmi drobnymi i kłęjącą starszą córką. Stulone, kłęjące kupią się pod opiekę szlachetnej a imponującej postawy męża, w zakonnej jezuitkiej sukni. Śmiało wyciąga on rękę po grosz dla tak świętego i czystego ubóstwa. To X. Skarga. Grupa z prawej strony składa się z kłęjącej bogatej damy w stroju XVII wieku — Polki miłosiernej, której szerokie fałdy wspaniałego ubrania spadają wzdłużnie po stopniach wzniesienia; obu rękami spieje ona hojnie złoto na tacę X. Skargi. Towarzyszy obok niej stojący, jest jednym z wielkich panów polskich, może Zebrydowski; widać to z miny i czupryny, że umie gorąco wesprzeć zamiary X. Skargi, i spieszenie chce mu wręczyć dokument królewski, który w rękę trzyma. Obie grupy stojące na wzniesieniu przogrów, wiąże z sobą w ściśle całość postać na pół obnażonego starca biedaka, wyciągającego rękę z wzdzięnością do nieśmiertelnego fundatora Banku Pobożnego, a postać ta na pół skurzona, olbrzymimi rozmiarami pierwszego planu nie zamaga sceny, ale ustawiona nisko w półcieniu, podnosi blask grup powyższych.

Widzimy w obrazie myśl prostą — od razu się tłumacząca — ale to nie dosyć. Byłaby to treść do obrazka rodzajowego dobra, ale tu chodzi o coś więcej, o podniesienie bohaterskiego charakteru dzieła. I oto tutaj spotyka się obraz p. Pochwalskiego, z tradycją malarstwa z czasów X. Skargi, postępując się aparatem bogatej architektury, która zapełnia wzdzięnie górną część obrazu i stanowi obramienie nieba jasnego, na którym się zjawia Anioł niosący wieńiec dla naszego Dobrodzieja.

Scena miłosierdzia przeniesioną została w ten sposób w jakiś świat pałaców niebieskich, gdzie doznała się nagrody, i tem zyskał autor ten majestat stojący po za naturą codzienną. Ze aparat architektury należało pogodzić z charakterem malowania sufitowego XVII wieku, poszło za tem traktowanie całego obrazu w perspektywicznym skróceniu — rzecz trudna, i dlatego to dzieło p. Pochwalskiego nazwać musimy niezwykłym. Kto miał sobie takie trudności stworzyć, jakiemi tu było kreślenie perspektywiczne architektury kolumn i balasów — kto nie lekkał się śmiałych skróceń figur i umiał do pewnego stopnia nas zadawalniać w tym kierunku — temu należy się oddać cześć, jako pracowitemu i dzielnemu artyście. Dodajmy do tego rysunek szlachetny, utrzymany w mierze naturalizmu — światłocien massowy i pewna, może dla wielu nieco twarda, dla mnie stósowną tutaj subtelność konturów, a będziemy mieli miarę co nowy obraz wart. Niech mi wolno będzie wyznać, że dziełem swem złożył artysta świadectwo, iż nie braknie u nas sily do monumentalnego malarstwa. W. Z.

Artykuły w dalsze „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi.

NADESŁANE. (2290-2)

Meble — gustowne, trwałe, tanie w obfitym wyborze mają J. G. & S. Frankl, stolarze i tapiczerzy w Wiedniu II. Obere Donaustrasse 103, neben dem Schüllerhof. Ilustrow. album meblowe z cennikiem darmo.

NADESŁANE. Wyszedł JOZEFA CZECHA KALENDARZ KRAKOWSKI na rok 1885

i zawiera w sobie, oprócz pierwszej części kalendarzowej dokładnie opracowanej, Historję Święta Wielkanocnego i sposoby obliczenia tegoż. Część druga zawiera: Trzechsetletnia rocznica założenia Arcybactwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego obchodzona w Krakowie dnia 21 i 22 Października 1884 r. (z portretem X. Piotra Skargi). Lanckorońska, monografia historyczna, skrócona według źródeł archiwalnych przez L. Zarewiczę (z 5 rycinami zamku Lanckorońskiego). Melodya irlandzka Tomazsa Moora przez A. E. Odyńca. Szkoła Sztuk Pięknych w Krakowie (z ryciną według oryginalnego rysunku). Rady gospodarskie. Część trzecia informacyjna: Szematyzm Krakowski. — Wykaz domów Miasta Krakowa wraz z przedmiesciami. Pociągi na kolejach żelaznych w związku z Krakowem. Rozkład miejsc w Teatrze Krakowskim. Groby Królów Polskich w katedrze na Wawelu. Grób X. Piotra Skargi. Plan grobów królewskich w Katedrze na Wawelu. Kopalnie soli w Wieliczce. Wyjątek z ustawy dla publicznych pojazdów w Krakowie. Ogólne przepisy pocztowe. Poradnik telegraficzny. Tabele stempowe z wyjątkami z ustawy stempowej. Wykaz ciągniętych losów loteryjnych Państwa Austr. w roku 1885. Tramway krakowski. Ogłoszenia.

Cena 50 centów, z przesyłką rekomendowaną 70 centów.

NADESŁANE. (3027-1)



Powołując się na moje dawniej zamieszczone ogłoszenie w Czasie mam zaszczyt zawiadomić Szanowaną Publiczność, że moja fabryka posiada wielki wybór artystycznie wykonanych zegarków złotych i srebrnych wszelkiego gatunku i po przystępnych cenach, chronometrów, półchronometrów, remontoarów, tak męskich jako damskich i t. p. Wszelkie zamówienia będą stosownie do życzenia punktualnie i sumiennie wykonane, zaś zegarki sprzedane na podarunki wysyłam do końca b. m. ze zniżką ceny od 20 — 25%. — Do każdego zegarka dodaje się świadectwo poręczenia. — Cenaiki wysyła fabryka na żądanie darmo i opłatnie.

W jednym z ostatnich Nrów Biensidy literackiej cześć p. W. W. z listy polskich J. I. Kraszewskiego ocenił działalność Gostkowskiego w Genewie w bardzo podchlebnym sposób, podnosząc jego zasługi na polu rozwinięcia i udoskonalenia sztuki zegarmistrzowskiej.

NADESŁANE. (3103-1-3)

Tattersall Warszawski. Licytacja na konie

rozplodowe, powozowe i wierzchowe; odbędzie się d. 15 stycznia 1885 r., specjalnie sprzedawane będą konie ze stada imienia J. O. Romana Sanguszki, własność JWgo hr. Józefa Potockiego w Antoninach. Zgłoszenia przyjmuje się do 10go stycznia 1885 r. Konie oglądać można w przeddzień licytacji d. 14go stycznia.

Dyrektor K. Wodziński.

NADESŁANE. (2650)

Masz ból głowy? czujesz się niedziwnym, to cię uziemie kilka pigułek szwajcarskich aptekarza Ryszarda Brandta szybko i pewnie oswoibodzi od tych cierpię. Do nabycia pudełko po 70 centów w aptekach; w Krakowie w aptce „pod Barankiem“ W. Rejdyka.

Nadesłane. (2294 7) Marienbadzkie pigułki redukcyjne przeciw stłuszczeniu i tustości cięta według przepisu cesarskiego rady Dra Schindlera Barnaya w Marienbadzie wyrabiane przez aptek. Breima tamże. Do nabycia w Krakowie u aptekarzy K. Wiszniewskiego, E. Stoekmara i u wszystkich aptekarzy. Każde pudełko ma protokół, znak ochronny i numer.

NADESŁANE.

CHOROBY PECHERZA. Zwir moczowy, Kamień, Katar, niepowodliwość uryny. Szybko i radykalnie się leczą, przez użycie benzoosowych (benzoiques) ROCHER. Przygotowane przez aptekarza ROCHER. Które znane przynosi udująca i udująca udująca udująca. Ich niezaprzeczona skuteczność, sprawdzona była 98 razy na 100 wypadków przez najznakomitszych lekarzy specjalistów we wszystkich europejskich pęcherza, nerek i kanałów moczowych. Płakon z 60 pigulek wysyła się franco po nadadanie 2 mandatów pięciofrankowych pod adresem: Apteka ROCHER, 1, ulica Perré (Temple), w Paryżu. Brozura o chorobach pęcherza zawierająca 12 wspaniałych tablic anatomicznych kolorowanych, z dodatkami badań o chorobie moczowej, wysyła się franco, pod opaką, za nadadaniem jednego franka w mandacie lub markach pocztowych. We Lwowie w aptekach: P. P. Mikolajca i Krzyżanowskiego. W Krakowie w aptekach: P. P. Franciszka, Rodyka i Wiszniewskiego. W Warszawie w aptekach: E. P. D-ra P. Heintzicha, Barona i w aptekach aptecznych: P. P. Spleina i Mrozowskiego. — Wymagaj stempel rządny francuski.

NADESŁANE.

Ostatnie wiadomości.

Z Berna donoszą, że Namiestnik hr. Schönbörn już dawniej zwrócił się do ministerium handlu z zapytaniem, czy do biernego prawa wyboru do Izby handlowej konieczną jest przynależność do pewnej oznaczonej sekcji. Minister handlu odpowiedział twierdząco. Rozporządzenie to nadeszło do Berna już przed ośmiu dniami i zachodziłoby tylko pytanie, dlaczego takowego wcześniej nie ogłoszono.

W kołach niemieckich odbywają się ciągle narady z powodu rezultatu wyborów do Izby handlowej. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że sprawa ta oddana zostanie do rozstrzygnięcia trybunału administracyjnego. Uchwała jeszcze w tej mierze nie zapadła, gdyż szef partji p. Chlumcey bawi w Goryci, a bez niego nie zostanie powzięta żadna decyzja.

Ban Kracoyi hr. Khuen Hederwary przybył do Pesztu, aby ze względu na zwolany sejm kroacki, porzucić się z członkami węgierskiego rządu do przedłożenia sejmowych.

Z Zagrzebia piszą, iż umiarkowana opozycja (partya Strossmayera) weźmie udział zaraz 29 b. m. w obradach sejmu, mimo złożonego poprzednio oświadczenia, iż tak długo nie każe się w Sejmie, aż pokaż nie powrócą doń wykluczeni Starcewiczanie.

Do Pol. Corr. donoszą z Berlina, że na ostatnim posiedzeniu konferencji, kiedy zatwierdzano akt zgłębny rzeki Kongo, pełnomocnik rosyjski p. Kapnist zrobił zastrzeżenie, iż rodzaj zastosowania zasad prawa międzynarodowego do rzek afrykańskich niema mieć znaczenia precedensu, zniwalażającego do zastosowania go do wszystkich rzek międzynarodowych, chociażby warunki miejscowe i uzyskane poprzednio prawa miały być odmiennymi.

Wiadomość, podaną przez dziennik Figaro, o zamiarze ks. Bismarka, wstąpienia w czasie powrotu z Nizy, dokąd odprowadza żonę, do Paryża, celem odbycia z p. Ferry osobistej konferencji, uważają powszechnie za tendencyjne zmyśloną, w celu zdepopularyzowania obecnego prezesa gabinetu we Francji.

Parlament włoski, przed odroczeniem się na czas świąt, odrzucił wnioski Baccariniego i Luzzatego, naganiające politykę wewnętrzną rządu i udzielił przez to wotum zafanania, którego udzielenia życzył sobie rząd jeszcze przed świątami.

Telegamy własne „Czasu.“

Wiedeń 24 grudnia. (W) Ponieważ okazało się w wielu zakładach karnych, że żywnienie skazanców w administracji państwowej umożliwia nadzwyczajne zaoszczędzenia, a ministerium sprawiedliwości tą drogą w bieżącym roku zaoszczędziło 150.000 zlr., przeto w następnym roku we wszystkich zakładach karnych zaprowadzono zo-

stanie własna administracya. W zakładach karnych w Kartouzach i we Lwowie wchodzi ona w życie już z dniem 1 stycznia 1885 r. Wiedeń 24 grudnia. (W) Z okazji specjalnego wypadku naszego w Woderad w Czechach, rozstrzygnął najwyższy trybunał, że żydowski małżeństwo, które połączył żydowski nauczyciel religii (Dajen) bez upoważnienia właściwego rabina, jest nieważnem. Małżeństwo to zostało rozwiązane.

Wiedeń 24 grudnia. Dowiedziano się tu, że kandydatem proponowanym przez rząd pruski na następcę kardynała Ledóchowskiego, jest były inspektor szkolny, radca regencyjny, kanonik pelpliński Wanura.

Berlin 24 grudnia. Jak donosi Nordd. Allg. Ztg, odmówił ks. Bismark przywołania na zebrań funduszu na drugiego dyrektora spraw zewnętrznych przez subskrypcyę, ale uznanie, którego wyrazem jest zaofiarowanie takiej subskrypcy, sprawiło mu wielką radość.

Paryż 24go grudnia. Gaulois zapewnia, że w ostatnich dniach odbyły się we wszystkich kościołach francuskich poszukiwania za pismami socjalistycznymi.

Belgrad 24 grudnia. Bezpośrednie porozumienie się Serbji z Bułgarią, sparaliżowane zostało interwencyą agentów rosyjskich; spodziewają się tu jednak, że sprawa ta załatwiona zostanie za pomocą pośrednictwa Austrii, Niemiec, a nawet i samego rządu rosyjskiego.

Telegamy biura koresp.

Wiedeń 24 grudnia. Wiener Ztg ogłasza ustawę o dalszym poborzeniu podatków do końca marca, dalej ustawę o przedłużeniu czasowego zawieszenia działalności sądów przysięgłych w okręgu wiedeńskim i kornenburskim, tudzież o przedłużeniu sądów wyjątkowych w okręgu kotarskim.

Praga 24 grudnia. Czeskie Towarzystwo kredytowe ziemskie zgłosiło upadłość. Zgromadzenie wierzycieli, zwolane na d. 3 stycznia; czas zgłoszenia się wierzycieli, oznaczony na d. 28 lutego, a likwidacya odbędzie się dnia 7go marca 1885 roku.

Budapeszt 24 grudnia. Urzędnik policyjny Farkas aresztowanym został na podstawie podejrzenia o zdefraudowanie 2000 zlr. z kasy policyjnej.

Paryż 24 grudnia. Półrządowe dzienniki zaprzeczają pogłoskę o podróży Bismarka do Paryża. National donosi, że Francya odrzuciła ostatecznie projekty angielskie co do Egiptu. Wiadomość ta zdaje się być przedczesną.

Halifax 24go grudnia. W podwórzu jednego z domów tutejszych, znalazło kilku urzędników wojskowych cztery fanty dynamitu.

Madryt 24 grudnia. Wczoraj zaszyły w Toledo trzy wypadki śmierci na cholę. Rozporządzenie królewskie zezwala podróżnym na wolny wstęp do Hiszpanji.

Podpisanie angielskiej, hiszpańskiej i niemieckiej konwencji względem Borneo i Archipelagu Zulu, zostało odroczone.

Bismark zapowiedział, że krowanie niemieckiej ambady w Madrycie zostało odroczone na czas nieoznaczony, gdyż nie chce się on narażać na ponowne odmówienie kredytu ze strony parlamentu.

Madryt 24 grudnia. Epoca donosi, że między rządem niemieckim a hiszpańskim stanęła umowa, aby konsulowie niemieccy w Chinach i Siamie opiekowali się interesami poddanych hiszpańskich, jeżeli reprezentant hiszpański uzna tego potrzebę.

Nowy Jork 24go grudnia. Opera komiczna spaliła się; szkodę obliczają na 175,000 dolarów.

Z powodu świąt uroczystych następną Nr. „Czasu“ wyjdzie w sobotę d. 27 b. m. wieczór.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odechodzą z Krakowa: do Lwowa: osobowy pospieszny miesięczny Kraków odjazd 10:46 ra. 9:13 wiecz. 10:49 wie. Lwów przyjazd 9:7 wie. 5:16 rano 11:13 rano Do Tarnowa i Rzeszowa lokalny: Kraków odjazd 6:13 rano Tarnów przyja. 9:7 rano Rzeszów 12:10 pop. Do Wieliczki i Wieliczka przy. 11:49 przed pol. Przychodzą do Krakowa: ze Lwowa osobowy miesięczny pospieszny Lwów odjazd 8:45 ra. 4:43 wie. 10:26 w noc. Kraków przy. 2:33 pop 5:10 rano 6:48 rano

Table with 2 columns: Kurs pieniędzy i papierów publicznych. Includes sub-sections for Kraków 24 Grudnia, Waluty, Oblig. and Lisy zastawne i dłużne.

Table with 2 columns: Losy. Includes sub-sections for Losy miasta Krakowa, Oblig. i dłużne państwa, Oblig. indemnizacyjne, Akcje bankowe and Akcje kolejowe i bankowe.

Table with 2 columns: Akcje koleji. Includes sub-sections for Akcje koleji, Lisy zastawne and Akcje bankowe.

Table with 2 columns: Priorytety koleji. Includes sub-sections for Priorytety koleji, Lisy zastawne and Akcje bankowe.

Table with 2 columns: Waluty. Includes sub-sections for Waluty, Lisy zastawne i dłużne, and Akcje bankowe.

NAKŁADEM KSIĘGARNI, SKŁADU,
WYPOŻYCZALNI NUT MUZYCZNYCH
I EKSPEDYCYI PISM PERYODYCZNYCH.
S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie
(3014-3) wyszły
**Nowy zbiór Krakowian-
ków i tańców Góral-
skich**, ułożył na fortepian
Wincenty Richling, z piękną ry-
ciną kolorowaną. Cena zlr. 1-20.

— Envoi gratis et franco —
Catalogue général
de la
Librairie Frick
contenant l'énumération de différents ou-
vrages scientifiques, édités en langue alle-
mande, anglaise, française, hollandaise,
italienne, espagnole, danoise, suédoise et
portugaise. (1903-13-)
envir. 20.000 oeuvres
choisies parmi celles les plus renommées,
parues dans le monde entier. Cette librairie
ayant un assortiment complet de livres de
toutes catégories et en toutes langues.
GUILLAUME FRICK
Librairie de la Cour. I. et R.
VIENNE, Karmelitergasse 27.

3 wydanie (nowe)
w księg. Huber & Lahme w Wiedniu
I. Herrengasse 6. Handbuch für Ver-
wenkranke, ściśle naturalnie (bez żadnego le-
karstwa) 3 wydanie, cena 1 zlr. pocztą 1 zlr. 10 ct.
UWAGA: Doskonałe dzieło o leczeniu.
(2661-2-20)

Piwo w butelkach
wystałe i marcowe
w Krakowie przy ul. Stawkowskiej L. 11.
Większym i stałym odbiorcom rabat. (2513-14-15)

Kto każdego tygodnia
chce zarobić pieniądze w bardzo łatwy sposób
bez żadnej pracy, może swój adres nadesłać pod
"Vertrauen Nr. 90" Hauptpost Wien poste rest.
(2964-3-3)

W Dankowicach
pół mili od stacyi kolei północnej Jawiszowice,
z powodu kończącej się dzierzawy
do sprzedania w każdym czasie
krów holenderskich, zdalnych do chowu
szuk 10, narzędzia i maszyny rolnicze
jak wozy, pługi itp., kompletna młocarnia,
konie wyjątkowo z elegancką uprzężą,
potężny krowy, pouz półkrowy, fałcon i san-
ki, wszystko w dobrym stanie. (3125-4-6)

Röslera
woda na zęby i do ust
jest niezaprzeczenie najlepszym środkiem do u-
trzymania i czyszczenia zębów. Ta od
dawna wypróbowana i słynnie uznana woda do
ust ususza z ust równocześnie wszelką niemłą
wod. 1 flaszka 35 ct.

R. Tüchler, aptekarz
(W Röslers Neffo Nachfolger)
w Wiedniu I. Regierungsgasse 4.
Tylko prawdziwa w Krakowie u E. Stock-
manna, aptek. w Tarnowie u A. Bergera; w
Jasle u Romualda Palcha, aptek.; w Kolo-
myi u W. Dąbrowskiego. (2784-22)

! NA SKŁADZIE!
znajduje się jeszcze
kilkaset resztek sukna
3-4 metrów długości, w rozmaitych mo-
dnych kolorach, na jesienne i zimowe ubra-
nia przydatne, i takowe dopóki zapas
starczy po cenie 5 zlr. za zaliczką prze-
syłane będą ze składu
H. Grolich w Starym Bernie.
Kto weźmie najmniej 5 resztek, otrzyma
jeszcze 50 centów opustu. (2788-5-10)

Uznanie!
Wielmożny Panie! Mój przyjaciel pan
Czuczman zamówił u pana resztek 3 1/2 me-
tra i z otrzymanej przesyłki jest zupełnie
zadowolony, przeto proszę także i mnie
podobną resztek sukna przysłać.
H. Rosenbaum z Łopatyna (Galicya).

Wyprobowane i za najlepsze
uznane c. k. uprzyw. zegarki
tylko u fabrykanta
W. Köllmera
w Wiedniu,
IX., Servitengasse 1.
Warsztat dla nowych zegar-
ów i reparać. 3 lata rze-
zelnego poręczenia. Cenniki
darmo. Zegarmistrzom 10%
zniżki. Wiele uznań do la-
skawego przejrzenia.
(3067-22-60)

Balsam Votoriniego
Znany ten środek Szanownej Publiczno-
ści od lat 70, okazał się ostatnimi czasy
jako niezawodny w cholery. Leczycza tego
balsamu użyta, usmierza kurcze żołądka
koi słabości nerwowe, reumatyzmowe, ból
zębów — powstrzymuje wymioty i rozwol-
nienie, a przykłady rany goi.
W Krakowie dostanie prawdziwego
flaszkę po 1 zlr. 50 cent. u pp. aptekarzy
Wiktora Redyka, pod **BARAN-
KIEM**, K. Wisniewskiego pod "Gwiazdą",
F. Sobierajskiego, pod Słońcem i **Józefa**
Trawczyńskiego, jak również w handlu p.
Janigi; — w **Rzeszowie** u pp. J.
Schaitter i Sp. (2013-11-)

Bank Galicyjski dla handlu i przemysłu
w Krakowie
zawiadamia niniejszem, iż na mocy uchwały Rady Zawiadowczej z dnia
20 b. m. w myśl art. 61 statutów, będzie wypłacać **począwszy od**
dnia 2go stycznia 1885 r. tytułem zaliczki na dy-
widendę z zysków roku 1884 r. po 10 zlr. na każdą
pełnowpłaconą Akcyę Zakładową na zlr. 200.
Powyższą zaliczkę na dywidendę wypłacać będzie Kasa Banku w
godzinach biurowych za przedłożeniem i odstępowaniem kuponu dywi-
dendowego za rok 1884, płatnego dnia 1 lipca 1885 r. (3107-1-2)
Kraków, dnia 24 grudnia 1884 r.

Dyrekcya.
C. k. austr. koleje państwowe.

Ogłoszenie.
Przystanek **Rabka** został otwartym
dnia 23 grudnia r. b. dla ruchu
osobowego. (3106-1-3)
Wiedeń, w grudniu 1884 r.
C. k. Jeneralna Dyrekcya
austriackich kolei państwowych.

4% OBLIGACYE PREMIOWE NA 100 ZŁR.
węgier. Banku hipotecznego w Budapeszcie.
Najbliższe ciągnięcia
15 stycznia, 15 maja, 15 września 1885 r.
z głównymi wygraniami 50,000 50,000 100,000 zlr.
Każda obligacya premiowa, także choćby już była wypłaconą lub na którą
już padła wygrana, gra przy wszystkich następnym ciągnięciach wygranych, tak
że na nią przy późniejszych wylosowaniach premij jeszcze raz lub kilka razy wy-
grane paść mogą.
Te obligacye premiowe są w **Krakowie** do nabycia w **kantorze wy-**
miłany A. Holzera w Sukienkach 1. 9. (3145-1-3)

Najwyższe odznaczenie przez jury wiedeńskiej wystawy motorów
i machin do narzędzi 1884 r.
Ważne dla przemysłowców
żelaza!
ODLEWARNIA MIĘKKIEGO ŻELAZA
Leopolda Gassera w St. Poelten,
kantor w Wiedniu, Ottakring, Festgasse Nr. 17e,
poleca swój wyborny wyrób lejni żelaza do kucia i szwajnowania. Krótki termin dostawy.
Bardzo tanie ceny. — Cenniki darmo i oplatnie. (3144-1-2)

Pierwsze prawdziwe słuz rozwalniające Jana Hoffa
piersiowe okierki słodowe są w niebieskim papierze.
Jana Hoffa pivo zdrowotne **Jana Hoffa zgeszczony wy-**
z wyciągu słodowego **ciąg słodowy**
cena butelki 65 ct. 1 butelka zlr. 1-12, mała 70 ct.
POMOC
w niezytciu, kaszlu, chrypcie, załegmieniu i t. d.
Jana Hoffa piersiowe cu- **Jana Hoffa zdrowotna czoko-**
kierki słodowe, **lada słodowa**
tylko prawdziwe w niebieskich worecz-
kach po 60, 30, 15 i 10 ct. 1/2 kilo I. zlr. 2-40, II. zlr. 1-60,
1/4 " I. " 1-30, II. 90 cent.

Doniesienie wyleczenia
cierpień piersiowych, astmy, nieżytyw. dolegliwości itd.
Do pana JANA HOFFA,
wyznaczył i fabrykanta wyrobów słodowych, c. k. nadzwornego dostawcy
prawie wszystkich panujących w Europie i t. d. i t. d.
w **Wiedniu, I. Graben Bräunerstr. 8.**
Wielmożny Panie!
Ponieważ Pańskie pivo zdrowotne z wyciągu słodowego i Pański zgesz-
czony wyciąg słodowy rzeczywiście nadzwyczaj szybko w chorobie mojej żony
skutkowały, przeto upraszam Pana o przysłanie mi odrobinę za zaliczką pocztową
w trzech butelkach zgeszczonego wyciągu słodowego i 3 woreczków okierki
słodowych pod moim adresem. Pokazując mi przy tym ostatnio ustato, a odgad
moja żona używa Pańskiego wyciągu słodowego, oraz znaczną ulgę na piersiach.
Z szczerym szanunkiem **Zdenko kawaler v. Wiedemann,**
naoznakił stał w Gmunden, Salzkammergutbahn.
Brixen, 28 marca 1884 r.
Wyprobowałem kilkakrotnie siłę leczniczą Pańskiego Jana Hoffa wyrobów
leczniczych tak na mnie jak na ożonka mojej rodziny, upraszam (zamówienie).
Z szanunkiem **Emil Reh,** kontrolor podatkowy w Brixen.

LEKARSKIE DONIESIENIE WYZDROWIENIA.
Praga, 11 lutego 1878 r.
Wielmożny Panie! Moja żona olerpiała od 3 lat, użyła od kilku tygodni
za moją p. Dra Pribrama poradą Pańskiego wybornego Jana Hoffa zgeszczo-
nego wyciągu słodowego i niemoże się go dośi nachwalić. Dlatego upraszam
za zaliczką pocztową (zamówienie). Z szanunkiem (2214-5-5)
Dr. med. Hermann Lillienfeld w Pradze, Jerusalemgasse 14 II. n.
Składy mają w **Krakowie**: J. Trawczyński, K. Wisniewski, W. Redyk,
Ed. Radler, E. Stockmar apt., Jan Janiga w gł. Rynek, dalej we wszystkich aptek.
i W. Penz, Edw. Fuchs, Stan Feit-tuch; w **BIAŁYM** Erich Keler apt., Ad. Gürtler;
Kullak, Witosławski apt.; w **BORSZCZOWIE** M. Niemcewicz apt.; w **BRODACH**
Kerol i Jeżewski; w **CZORTKOWIE**: L. Noss apt.; w **BUZACZU**: J. Jakubowski;
w **DROHOBYCZU**: J. Aichmüller apt.; w **GÓRNICACH**: S. Birn; w **GRODKU**: A. Lip-
Bragiewicz; w **JAROSŁAWIU**: J. Rohm, A. Wisniewski apt.; w **JASLE**: T. Ja-
Sidorowicz, E. Stenzel; w **KOSSOWIE**: St. Ellenberg; w **KOŁOMYI**
F. Ameszowski apt.; we **LWOWIE**: S. Rucker, P. Mikolasz, J. Beiser apt.; w **MO-**
BIE: J. Grossbard; w **PODGÓRZU**: Skakalski apt.; w **PODHAJCACH**: Ka-
rpiński; w **PODWOŁOCZYSKACH**: G. Morawetz; w **PRZEMYSŁU**: M. Krug
E. Neugebauer, S. Blumenberg; w **SAMBORZE**: K. Maresch apt., J. Alkiewicz
apt.; w **SANOKU**: J. Rynozarski; w **SOKALU**: E. Wyszczaniński apt.; w **STA-**
NISŁAWOWIE: J. Masura, A. Amirowicz apt.; w **TARNOPOLU**: Jamrogiewicz,
H. Kahane; w **TARNOWIE**: W. Müllner & Co.; w **ZALESZCZYKACH**: St. Szy-
monowicz apt.; w **ZŁOCZOWIE**: Józef Gold; w **CZERNIOWCACH**: L. Beldow-
icza spadkob. apt.; J. Golichowski, Krzyżanowski apt., Ign. Schmirch, A. Bayer.

Doroczna wyprzedaż
towarów galanteryjnych
25%
NIŻEJ CEN ZWYKŁYCH
od 1 grudnia do Nowego Roku
w **magazynie F. Szukiewicza**
w **Krakowie, Rynek A-B.** (2902-10-12)

Świeże Ostrygi, Łososie, Pstragi, Kawior, Zwierzynę
różną, Paszety Strasburskie, Paszety ze zwierzyny
i wątróbek gęsi wyrobu własnego, oraz wszel-
kie Bakalie, Owoce tyrolskie i włoskie, Manda-
rynki chińskie, Kalafiory algierskie,
otrzymuje ciągle w ścisłych przesyłkach i poleca
HANDEL „POD ANIOŁKIEM“
Jana Miki i Spółki
w **Krakowie,** (3132-2-6)
Skład towarów korzennych, łakoci i win.
Zamówienia zamiejscowe uskutecznią się bezzwłocznie.

BANDAZE ELEKTRO-MEDYCZNE
wynalezione przez braci **MARIE**, lekarzy zamieszkałych w Paryżu, przy ulicy
de l'Arbre sec, 44, zabrewetowane na lat 15, leczą wszelkiego gatunku raptury
i kily. Wszelkie bandaż, znane do obecnej chwili, miały za cel podtrzymywa-
nie raptury, doktorzy zaś Marie rozwiązały trudne zadanie podtrzymywania i le-
czenia tego kalectwa zapomocą **Bandażów elektro-medycznych**,
które ściśniają i wzmacniają nerwy bez wstrząsania i bólu, i leczą to przy-
kre kalectwo w krótkim przeciągu czasu. — Cena pojedynczych 30 franków
(oznaczą na którą stronę), podwójnych 50 fr. Sposób użycia dołącza się zwykłe.
W **Krakowie** dostać można w aptece **J. Trawczyńskiego.** (2436-9-18)

Choroby nerwowe.
CO SĄ NERWY!
Nerwy są własciwymi pośrednikami każdego uczucia, wszelkie
zewnętrzne wrażenia odczuwane i pośredniczone zostają przez nie. Jak
różne są powody, tak różne są zjawiska chorób nerwowych. W pierw-
szym rzędzie ściąganie nerwów, ogólne schudnienie i zmęczenie,
ostabienie miękkie (impotencya) i noce polucye, ostabienie pamięci,
hlada twarz, zapadnięcie oczu z niebieskimi brzegami, melancholia,
brak snu, migrena (połowiczny ból głowy), bole w krzyżach i grzbie-
cie, histeryczne kurcze, z tkanie, bojąz bóle przyczyny, uswanie się
z weselogo towarzystwa, cierpienia kobiece, ostabienie, niedokrewność, bole reumatyczne
i goścowe, drżenie rąk i nóg i t. d.
Zaden środek znany medycznie nie wylecza tak pewnie zupełnie w powyzszych
chorobach nerwowych, jak **Dra WRUNA PROSEK PERUWIAŃSKI**, wy-
rabiany z ziół peruwiańskich; nieszkodliwosc poręczenia.
Cena pudełka z dokładnym opisem **zlr. 1-80.**
Skład w **Krakowie** utrzymuje **W. Redyk** aptek., we **Lwowie** S. Rucker,
w **Czerniowcach** J. Golichowski. — Główny agent: **Al. Gishner**, dyplomowany aptekarz
w **Wiedniu**, Kaiser Josefstrasse Nr. 14. (3062-2-20)

Wyroby paryskie i najlepsze **Wyroby**
paryskie
kauczukowe i gamowe, stosownie do dobroci, po zlr. 1, 2, 3, 4, 5 zlr., suszencyzora po 2 zlr.
i 3 zlr., tudzież wszelkie szczególności gumowe rozsyła **PUNKTUALNIE** za zaliczką lub za
gotówkę oplatnie za rewersem
PIERRE MOUNIER,
SKŁAD PARYSKICH TOWARÓW GUMOWYCH
w **Wiedniu**, Kärntnerstrasse Nr. 14 w Bazarze (2773-31-)
i Freyung 2 w Bazarze bankowym.

Liczne i trwałe skutki lecznicze dla
cierpiących na płuca
blednicę, niedokrewność,
w gruźlicy (suchotach płuc), w pierwszych początkach zapalnego i przewlekłego nieżytu
płuc, wszelkiego rodzaju kaszlu, kokuksu, chrypcy, astmie, załegmieniu, następnie dla
zotłowych, rachitycznych, słabowitych i rekonwalescentów wykazuje wyrobiony przez
aptekarza **Jul. Herbabnego** w **Wiedniu**
syrop wapienno-żelazisty z podfosforanu wapna.
Skutki stwierdzone przez lekarzy: doży apetyt, spokojny sen, wzmożone tworzenie
krwi i koci, ulga w kaszlu, tworzenie sił, usunięcie nocnych potów i ostabienia, za-
razem ogólny powrót do sił, powolne zwanie (wyleczenie) gruźleczków.
UZNANIE.
Wielmożny Pan **Jul. Herbabny**, aptekarz w **Wiedniu.**
Przed kilku laty używałem Pańskiego syropu wapienno-żelazistego z podfosforanem wapna
w ciężkiej chorobie płuc i gruźlicy w połączeniu z niedokrewnością, brakiem apetytu, gło-
znością, ostabieniem i bezsennością z ciężkimi posami itd. a teraz jestem Bogu dzięki zdro-
wym. Dlatego z wdzięczności dla Pana a z miłości dla ludzkości polecam każdemu cierpią-
cemu na płuca ten niezrównany środek. Proszę ponownie o przysłanie dla jednego z moich
przyjaciół 6 flaszek za zaliczką. (2955-2-8)
Titel w (Węgrzech), 8 kwietnia 1884 r.
Flaszka kosztuje 1 zlr. 20 cent., pocztą 20 cent. więcej za
opakowanie.
Adam Roth.
Upraszam wyraźnie zażądać syropu wapienno-żel-
zistego **Juliusa Herbabnego** i zwrócić uwagę na obok
zamieszony znak protokółowy. Do każdej flaszki dołączona
jest broszura **Dra Schweitzer**, zawierająca dokładne objaśnienie.
Centralny skład rozsyłkowy dla prowincyi: WIEN,
APOTHEKE „ZUR BARMHERZIGKEIT“ J. Her-
babny, Neubau, Kaiserstrasse 90.

SKŁADY w KRAKOWIE ma E. Stockmar apt., W. Redyk apt. i **LWOWIE** Z.
Rucker apt., pod srebrnym Orłem, P. Mikolasz apt., M. Karzewski apt. i **H. Blumenfeld**
apte., A. Sklepiński, J. Beiser; w **BIAŁYM** J. Kolassa, A. Fuchs i R. Keler; w **BORSZ-**
CZOWIE M. Niemcewicz; w **BRZEZANACH** B. Dembiński apt.; w **CZERNIOWCACH** Go-
lichowski; w **DORNA WATRA** F. Fritsch; **DROHOBYCZU** J. Aichmüller, L. Dobrzyński;
w **GURAHUMORA** E. Botezat; w **JAROSŁAWIU** J. Rohm, L. Grymsla, Wisłocki; w **KIM-**
POLUNG F. Fritsch; w **KOŁOMYI** J. Sidorowicz, E. Stenzel; w **KRYNICY** H. Nitribitz;
w **MIELCU** A. Pawlikowski; w **MŁOWCIE** M. Quirini; w **PODWOŁOCZYSKACH** D. Schnei-
der; w **PRZEMYSŁU** A. Mańkowski; w **RADYMNIU** A. Karpiński; w **RADOWCACH** P. Ros-
signo; w **SADOGÓRZE** Rubinowicz; w **SADOWEJ WISZNI** N. Włodzimirski; w **SAMBORZE**
J. Aleksiewicz; w **SNIATYNIE** F. Niemcewicz; w **SUCZAWIE** E. Liszka, J. Habermann;
w **STANISŁAWOWIE** A. Beil, I. Mazura; w **TARNOPOLU** H. Kahane, F. Janrogiewicz; w
WILAMOWICACH F. Schneider; w **USTRYKACH** J. Riedl; w **ŻÓŁKWI** A. Dadlec, apt.

OSOBA
w średnim wieku, z dobrem wychowaniem, ob-
znajmiona dokładnie w prowadzeniu gospodar-
stwa, poszukuje odpowiedniej posady na wsi lub
w mieście. Laskawe oferty uprasza adresować do
Biura informacyjnego **Wgo Karola Wolan-
skiego** w **Krakowie**, ul. Floryjańska. (3049-5-6)

POSZUKUJE SIĘ
uzdolnionego **spólnika** z kilkutyśiecz-
nym kapitałem, w celu utworzenia filij
handlu bławatnego sukien, oraz galante-
ryjnego, pod bardzo korzystnymi warun-
kami, od 10 stycznia 1885 r. Listy upra-
sza się pod liter. **A. B. C.** poste restante
Wieliczka. (3136-2-2)

Restauracya
w Hotelu Victoria
(Kuchnia francuzka)
przyjmuje zamówienia na kolacye,
wile, bale, wesela i t. p., jak rów-
nież na pojedyncze półmiski wszel-
kich podań w zakresie kuchenny wcho-
dzących, po nader umiarkowanych
cenach (ceny à la carte również zmie-
nione). Mając wieloletnie względy i
sławę u Szan. Publiczności, upraszają
także nadal o nie. (3054-5-14)
A. Heurteux i Sp.

HOSZÓW i HOSZOWCZYK,
majątność w Sanockiem, 3/4 mili od
stacyi kolei żel. w Ustrzykach od-
legła, przestrzeni 718 morg., z któ-
rych 312 lasu, 287 roli, 51 łąk i 68
pastwisk, jest do sprzedania. — Bliż-
szych wiadomości mającym chęć kup-
na udzieli zarząd dóbr w Krys-
owicach poczta Mościska. (2913-3-6)

Tylko 3 zlr.
najstosowniejszy (2653-10-10)
podarunek na gwiazdkę!
(Pamiętka po zmarłych).

Portrety naturalnej wielkości
wedle każdej nadesłanej fotografii. Zadatek
1 zlr. Najdokładniejsze podobieństwo porę-
czone. Fotografia nie będzie uszkodzona.
Premiowana praocownia artystyczna
Siegfried Bodascher
w **Wiedniu**, II., grosse Pfarrgasse 6.

NAJLEPSZE
PIÓRA DARTÉ i PIÓRA PUCHOWE
poleca (2955-2-4)
Józef Habermann
w **Pilźnie** (w Czechach).

Wysiewki herbaciane
z najlepszych gatunków herbat wiel-
koliczających, rozsyła po cenie 3 zlr.
20 cent. za kilo bez policzenia opa-
kowania (3126-2-15)
handel herbat, rumu i win
A. M. Mandl,
król. pruski nadzworny dostawca
w **Bernie** (Brünn).

Atzgersdorfska
cesarska kasza perłowa
w pudełkach po 500 gramów, uznana jako
najlepszy i najdelikatniejszy wyrób.
K. k. priv. Röllgerste-Fabrik u. Erlben-
schülers, Brüder Hirschfeld & Co.
Wien. (2307-7-12)

Nowości:
papier listowy,
bilety wizytowe,
u brelki do lamp,
kalendary,
ozdoby na drzewko,
żartobliwe
przedmioty loteryjne
poleca handel papieru p. f.
Eduard Boschel w Wiedniu,
Stefansplatz Jasomirgottstr. 6.
Cenniki darmo i oplatnie. (2966-5-6)

AUXILIUM
najlepszy znany środek leczniczy bez
wstrzykiwania przeciw **śliszot-**
kowi i **nieczyszcz** i **Dra Hartmanns**
Auxilium dla kobiet **przeciw upławom**
(czy świeżo powstałym, czy zastaryłym)
jest do nabycia wraz z pouczającym broszur-
ką i biletem upowazniającym do jednej kon-
sulcacyi w zakładzie **Dra Hartmanns**, we
wszystkich aptekach po cenie 2 zlr. 80 c.
i w **głównym składzie W. Twedy**
apt., I. Kollmarkt 11 w Wiedniu.
Tylko w znak ochronny i bilet za-
opatrzone Auxilium jest skutecznym i praw-
dziwym. Pan **Dr. Hartmann** od
wielu lat słynnie znany specyalista, wedle
dyplomu z r. 1870 mianowany członkiem
wiedel. lekar. wydziału, ordynuje od godz.
9-6 a w niedziele i święta od 9-2 w swoim
zakładzie, gdzie wylecza **liść, wyrostki,**
chOROBY SKÓRNE i tajne, chOROBY
kobiece i ostabienie miękkie wedle
nader użnanej metody, bez nast. cier-
pień i przewlekiej zawodu. O lekarstwu stara
się w sposób dyskretny. Honorarium skrom-
ne. Leczy także listownie w **Wiedniu**,
Stadt, Wellergasse 11. (3063-113-)
Skład w **KRAKOWIE** u **W. Redyka** apt.

KSIEGARNIA KATOLICKA Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO W KRAKOWIE otrzymała wielki transport przedmiotów do kościelnego i domowego nabożnego użytku...

Kalendarz katolicki na rok 1885 już wyszedł. Zdobią go wytworne wykonane obrazy. Cena egz. wraz z dodatkiem bezpłatnym ozdoby...

OGŁOSZENIE.

Publiczny akt rozlosowania dzieł sztuk między członków Tow. Przyj. Sztuk Pięknych w Krakowie odbędzie się w Niedzielę dnia 25 stycznia 1885 r.

Kraków, dnia 23 grudnia 1884 r. DYREKCJA Towarzystwa Przyj. Sztuk Pięknych W KRAKOWIE.

NA KARNAWAŁ. MAGAZYN MÓD Aleksandry Zamojskiej w Krakowie, Rynek, Sukiennice l. 19, otrzymał wielki wybór krawatów parzystych, piór strusich i fantazyjnych.

Zawiadomienie. Sąłowa liwyta w wielkiej intratnej kamienicy przy ulicy Karmelickiej i Batorskiej zwróconej pod l. 25, D. IV. położonej, niedługo wzniesiona...

Tapety

z pierwszych fabryk krajowych i francuskich, stosowane szlaki, listwy złożone i drewniane, suity en relief, otrzymał świeżo i poleca największy skład tapet, storów do okien, cerat na meble i stoły

Wilhelma Fenza w Krakowie, Rynek 9. Podejmuje się tapetowania mieszkań. Próby na żądanie franco.

Od 1 kwietnia 1885 r. poszukuje się mieszkania na dole lub pierwszym piętrze, z ogrodem lub przy plantach, złożonego mniej więcej z sześciu pokoi, przedpokojem, kuchnią i pokojem dla służby.

Plac pod budowę w Krakowie przy ul. Karmelickiej jest do sprzedania. Zgłosić się pod lit. W. S. T. ul. Straszewskiego L. 20, na dole. (3056-4-4)

Ernest Tauscher, skład naturalnych roślin i kwiatów w Wiedniu, I., Rothgasse 5.

rozsyła bezpłatnie i punktualnie wszelkie rodzaje wiadomości, bukiecików, garniturów słynnych i świeżych kwiatów naturalnych. Wspaniała nowość: salon i pokojowa ozdoba, bukiety à la Markt. (3012-23-)

Czokolada SOCIÉTÉ FRANÇAISE w WIEDNIU, Währing, Gürtelstrasse 15. Uznany wyborny wyrób. Najlepiej rozpuszczalny proszek kakaowy pozbawiony tłuszczu w puszkach blaszanych po 1/2, 1/4 i 1/8 kilo. Do nabycia we wszystkich znaczniejszych sklepach korbennych w Krakowie. (2861-51-120)

TOWARZYSTWO Wzajemnego Kredytu

w Krakowie wypłaca swym Członkom począwszy od dnia 2 stycznia 1885 r. od udziałów wpłaconych przed 1ym października b. r.

pięć procent

jako zaliczkę na dywidendę za rok 1884, które w kasie Towarzystwa w Krakowie i Filii we Lwowie za okazaniem książeczki udział. podniesione być mogą.

Zarazem zawiadamia Dyrekcja, że przyjmuje wkładki na książeczki także od osób niebędących członkami Towarzystwa, i oprocentowuje takowe po 4 1/2% od dnia złożenia pieniędzy — zwraca zaś do zlr. 1000 bez wypowiedzenia.

Dyrekcja zastrzega sobie termin wypowiedzenia nad zlr. 1000 do 5000 zlr. 8 dni " 5000 " 10000 " 14 " jeżeli możebne wypłaca i większe kwoty bez wypowiedzenia i bez potrącenia prowizji za czas do wypowiedzenia przeznaczony. (3104-1-3)

Kraków, dnia 22 grudnia 1884 r. Dyrekcja.

NA GWIAZDKĘ. WAŁAW GŁOWACKI JUBILER

w Krakowie, w Ryнку gł., róg ul. Brackiej, poleca swój

skład towarów złotych i srebrnych i różnych kosztowności po cenach najumiarkowańszych.

Przyjmuje wszelkie zamiany i reperacje. Skład ten zaopatrzony także w wyroby z Chińskiego srebra w najlepszym gatunku, z fabryk francuskich i zagranicznych. (3050-3-4)



WIECZNA PIĘKNOŚĆ SKÓRY OTRZYMUJE SIĘ PRZY UŻYCIU PARFUMERIE ORIZA

Advertisement for Oriza perfume, featuring images of product tins and descriptive text in French and Polish.

Herbarnego wyciągu roślinnego Neuroxylina

znany doskonały środek w gośćcu, reumatyzmie i cierpieniach nerwowych wszelkiego rodzaju, w bólach twarzy, migrenie, rwaniu w uszach, reumatycznych bólach zębów, bólach krzyżów i stawów, kurczach, ogólnym osłabieniu mięśni, drżeniu, sztywności członków wskutek dłuższych marozów i podstępnej starości, dolegliwościach w zabliznionych ranach, porażeniach — Neuroxylina służy do weteranów, a jego skutki lecznicze i wypróbowano w szpitalach wojskowych i cywilnych.

Wielmożny pan Jul. Herbarny, aptekarz w Wiedniu. Najprzód muszę Wielmożnemu Panu wypowiedzieć serdeczne podziękowanie za skuteczną "Neuroxylina", który mi wyświadczył nadzwyczajne przysługi. Gośćcowy ból na nieszczęście ustąpił zaraz po pierwszym weteranowaniu, a w dalszym ciągu zupełnie zniknął. Proszę przez inne osoby o wystrzymanie się tego wybornego środka, upraszam o przysłanie 3 flaszek silniejszego gatunku za zaliczkę pocztową. Jan Sukany, właściciel domu. Hostotin, poczta Bojkowice na Morawie, 5 stycznia 1884 r.

Advertisement for S. A. Krzyżanowski's music and book store, offering a subscription for 'PRENUMERATE' with a 50% discount.

Advertisement for Kropel Liwonskich (Liwonian Drops) for coughs and asthma, mentioning Dr. Trouette-Perret.

Advertisement for PEEC, a skin treatment product, with a portrait of a woman and text describing its benefits.

Advertisement for a lottery (Lotos) with a prize of 5000 zloty, organized by the Hungarian Pensioners' Club.

Advertisement for Molla Seidlickle, a medicinal powder, and Wódka francuska i sól (French Brandy and Salt).

Advertisement for Olej tranowy M. Krohn & Co. (Cod Liver Oil) from Bergen, Norway, highlighting its health benefits.

Panienka lat 19, obywatelka córka z Galicyi, urodzona w wszelkich robotach damskich — posiadająca dobre początki muzyki i śpiewu solowego — poszukuje zajęcia, którego jej choć żyćcie i mieszkanie — za wszelką pracę — zabezpieczyło — z powodu rozpaczalnego stanu majątkowego jej rodziców. — Wiadomości udzieli Wny Fr. Dembiński przy ul. Florjańskiej pod Nr. 38 w Krakowie. (3130-3-3)

Koncesjonowane przez c. k. Namiestnictwo Biuro Stręceń Ślug MARYI MIKULSKIEJ W KRAKOWIE, ul. Golebia Nr. 16, poleca każdego czasu, tak w mieście jako i na prowincyi: wielki wybór Bon, Panien służących, Rządów dóbr, Ekonomów, Ogrodników, Kucharzy, Lokaj, Gospodyn, Kucharek, Pokojowych, Praczek, Nianie, Mamek, oraz innych fachowych ludzi. — Na listy opłacone z dołączoną marką pocztową, odpowiedź odwrotna. (3132-2-3)

Pisarz ekonomiczny kawaler, z doświadczeniem potrzebny od Nowego roku; wikt i pensja roczna 100 zlr. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr Kobyłanka, poczta Gorlice. (3138-2-3)

OBRAZKÓW ŚWIĘTYCH wielki wybór — otrzymał handel H. Kretschmer w Krakowie, róg Ryńku i ulicy Szwedzkiej pod Nr. 2. (3040-6-10)

Skład Nasion i Herbaty w Krakowie przy ul. Sławkowskiej L. 10, poleca do zasiewu w inspektach nasiona warzywne; kupuje nasiona warzywne i pastewne, produkcyj krajowej z ostatniego zbioru i Panów mających takowe do pozbycia nprasa o nadesłanie próbek i cen.

Otrzymał świeży transport Herbaty Chińskiej w wybornych gatunkach i poleca po cenie: Herbaty familijne po zlr. 2-30, 2-80, 3-30, 3-80, 4-30; Pecco (kwiat) 5 zlr.; Okruchy z najlepszych gatunków po zlr. 1-70 i 2 zlr. za pół kilogram.

Wina francuskie oryginalne, skład komisowy własny pp. Schröder et de Constans S. Thadée w Bordeaux. Czerwone na butelki, Médoc zlr. 1 ct. 25, Chateau St. Pierre, St. Estèphe zlr. 1-50, Margaux, St. Emilion 2 zlr., Pontet Canet zlr. 2-25, Chateau Larose zlr. 3-50, Biale Haut Barsac zlr. 1-50, Santernes zlr. 1-75, Koniak (Cognac Vieux) zlr. 2-50.

Likier. Likier Fort Royal (le Martinique) Anisette superfine, Crème de Mokka, Cacao à la Vanille, de Thé, de Ananas, butelki oryginalne po zlr. 4-75. Curaçao Triple Sec de la Côte St. André, butelka 7 zlr. (3127-3-)

Z fabryki J. Wys. Ks. Montléart w Izdebniku, Likier zdrowia rektyfikowane nalewką Litewską, Jarzębinka i Lasówka, butelka po 90 ent.

Bulion po zlr. 4-60 za pół kilogram. Słynna Maść Aachener Thermenalbe, przeciw martwym kościom i stwardniałym gruczołom u koni, słoik po 4 zlr.

5 cebrałmi w dy i za 5 centów węgla ciepła kapiel. — Cena począwszy od 20 zlr. wwyż. Wanny kąpielowe z opalaniem lub bez opalania. (2866-16-) L. Weyl w Wiedniu, Wallniggasse Nr. 8. Cenniki darmo. Także spłaty miesięczne.

Advertisement for Plaster Thapsia, a medicinal plaster, with a portrait of the manufacturer and detailed text about its uses.

Advertisement for Natychmiastowe wytepienie wszelkiego robactwa (Immediate relief of all insect infestations) using Biatoloth.